

HEKKSIS

BULETYN POŚWIĘCONY PROBLEMOM FILOZOFII, TWÓRCZOŚCI,
TERAPII I ZDROWIA

W NUMERZE:

ZRÓŻNICOWANIE ŻYCIA PSYCHICZNEGO
TWÓRCY MAJĄ INNĄ PSYCHIKĘ
PSYCHE: HIGIENA I PATOLOGIA
O TEUMIE, PRAWDOPODOBIENSTWIE I
PRAWDZIE
CZŁOWIEK WOBEC PRAWDY I BOGA
KONTAKT TERAPEUTYCZNY

HEKSIS

**Biuletyn poświęcony problemom filozofii, twórczości,
terapii i zdrowia.**

nr 0 (marzec/kwiecień) 1995 r.

**Redaktor:
Dr Tadeusz Kobierzycki**

KARL JASPERS

TADEUSZ KOBIERZYCKI

TOMASZ KUDELSKI

CEZARY MARKUSZEWSKI

EWA PERKOWSKA

MARCIN PRZYBYŁEK

TOMASZ TAFLIŃSKI

CEZARY ZECHOWSKI

**Wydawca: Stowarzyszenie Aktywnego Rozwoju Osobowości
dla Studentów.**

SPIS TREŚCI

| | |
|--|----|
| Kada konsultacyjna: | |
| prof. dr hab. Halina Romanowska-Lakomy | |
| prof. Stanisław Morzyto | |
| prof. dr hab. Tadeusz Płużński | |
| ks. doc. dr hab. Jerzy Lewandowski | |
| art. rzeźb. Kazimierz Ł. Zywnusko | |
| Redaktor: | |
| dr Tadeusz Kobierzycki | |
| Współpraca przy opracowaniu numeru: | |
| Robert Naumiuk | |
| Cezary Markuszewski | |
| Tomasz Piątek | |
| Tadeusz Kobierzycki - Heksis | |
| | 5 |
| Karl Jaspers - Zróżnicowanie życia psychicznego | |
| | 7 |
| Tadeusz Kobierzycki - Twórcy mają inną psychikę | |
| | 10 |
| Ewa Perkowska - Czy twórcy mają inną psychikę? | |
| | 13 |
| Tomasz Kundelski - Psyche: higiena i patologia (Uwagi o teorii Jamesa Hillmana) | |
| | 16 |
| Marcin Przybyłek - O tłumie, prawdopodobieństwie i prawdzie (Seminarium Platonskie) | |
| | 20 |
| Tomasz Tałuski - Człowiek wobec prawdy i Boga | |
| | 24 |
| Cezary Żechowski - Kontakt terapeutyczny | |
| | 30 |
| Cezary Markuszewski - Wiersze | |
| | 35 |
| RECENZJE I NOTY O KSIĄŻKACH | |
| | 37 |
| KRONIKA | |
| | 43 |

ISSN 1234-2114

Copyright © 1995 by STAKROOS, Warszawa.

CONTENTS

| | |
|---|----|
| Tadeusz Kobierzycki - Hexis | 5 |
| Karl Jaspers - Differentiations of Psychic Life | 7 |
| Tadeusz Kobierzycki - Creators' Different Psyche | 10 |
| Ewa Perłowska - Is creators' psyche that different? | 13 |
| Tomasz Kudelski - Psyche: Hygiene and Pathology (Notes about James Hillman's theory) | 16 |
| Marcin Przybyłek - Mass, Probability and Truth (Plato Seminar) | 20 |
| Tomasz Taflński - Man Against Truth and God | 24 |
| Cezary Żechowski - Therapeutical communication | 30 |
| Cezary Markuszewski - Lyrics | 35 |
| BOOK REVIEW | 37 |
| CHRONICLE | 43 |

O D R E D A K T O R A

HEKSIS

Pismo jest znakiem osobowości, jej światłem i cieniem. Spaja świadomość i nieświadomość, nadając im kształt wi-
dzialny, jest odbłaskiem niewidzialnego świata. Litera są obiek-
tami bytnymi na wzór kryształów, które osadzają się na
dnie wrażeń, myśli, wyobrażeń i uczuć. Pisanie ujmuje i krysta-
lizuje płynącą energię, tworzy archaiczną więź (gr. hexis) mię-
dzy "ja" i "nie-ja", symbolizuje ją w kształtach liter, w
słowach, tekstach. Osobowość jest strukturą heksyczną podob-
nie jak pismo. Dzięki niej ludzkie "ja" nie mknie, ma osłonę,
może się przemieszczać, rozwijać i przekształcać w większą
całość. Rozpoznając, że nie jest jedynie i samotne, przypomina
sobie, że jest podmiotem duszy i że istnieje wspólnie z innymi
jej podmiotami, stając się niekiedy przedmiotem. Dzięki temu
doświadczeniu, zmianie pozycji i perspektywy, egzystuje i
wciąż tworzy siebie.

Publikowanie jest ujawnianiem siebie, wychodzeniem z
kryjówek, "z jaskini duszy", z wąwozu wrażeń na powierzchnię
języka. Dzięki temu możliwe staje się spotkanie i dialog z sa-
mym sobą i z innymi - czytelnikami i autorami. Teksty są list-
kami osobowości, jej poziomów - od najniższego do najwyższe-
go. Muszą mieć więc miejsce w tym zbiorze na równych pra-
wach, aby ukazywać wielorakość i różnorodność osób, sposo-
bów widzenia świata i rozmaite stopnie samoświadomości.

forma czynności psychicznych. Np. idee kompulsywne i zjawiska depersonalizacji występują tylko wtedy, gdy stopień zróżnicowania jest stosunkowo zaawansowany; idee kompulsywne, które wymagają wysokiego stopnia samoświadomości, nie są obserwowane u małych dzieci, a poposithe są u ogólnie dobrze zróżnicowanych osób wrażliwych, które badają same siebie.

Koncepcja zróżnicowania może być analizowana dalej: *po pierwsze* - zmierzana ona do ilościowego wzrostu jakościowych modeli doświadczenia. *Po drugie* - zmierzana do przetrwania niejasnych doświadczeń z kilkoma dobrze zdefiniowanymi przypadkami, po to aby przyjąć bogactwo i głębię całościowego doświadczenia. Niski poziom indywidualnych zjawisk różnicuje się od wysokiego poziomu, niejasne życie instynktowe osiąga zadowolenie. Wzrastające zróżnicowanie wnosi rosnącą wyrazistość i świadomość. Niezidentyfikowane intuicje i uczucia ustępują miejsca wyrażywnym, określonym ideom. Ze stanu niezróżnicowanej prostoduszności wyłaniają się niezliczone sprzeczności i konflikty naszego życia psychicznego. *Po trzecie* - oznacza to analizę i syntezę przedmiotów-świadomości, rozróżnienia i porównywania. *Po czwarte* - oznacza wzrastanie świadomości siebie poprzez proces samorefleksji. Musimy rozróżnić tutaj różnicowanie jako doświadczenie subiektywne, które przyjmując postać samo-obszerności. Ktoś może mieć kompulsywne idee bez próby zrozumienia czegoś dozna-je. Zwykle jednak zróżnicowanie i samoświadomość idą w parze. Czasami jednak zwykle zarejestrowane wszystkie rodzaje ucań może wytworzyć fałszywe wrażenie wzrostu zróżnicowania. *Po piąte* - powinniśmy poznać jaki poziom rozwoju, zróżnicowania ma miejsce, jest to decydujące dla rozumienia osobowości. Cała siła i żywotność jednostki powinna być oceniana w związku z poziomem jej aktualnego zróżnicowania, z tego powodu przedmiotowy przez różne poziomy rozwoju osobowości jako całości (Klagesa koncepcja poziomów rozwoju "Formiverein"). Jesteśmy tutaj na jednej z granic, którą możemy uchwycić. Dlatego jeśli chcemy zrozumieć osobowość musimy próbować znaleźć możliwość potwierdzenia takiego punktu widzenia. Jednostki mogą być porównywane tylko wtedy, gdy mają ten sam stopień zróżnicowania i są na tym samym stopniu rozwoju (mają to samo "Formiverein"). Stosuje się to do porównywania osobowego postępowania, zachowania się, podobnie jak i w większej dziedzinie np. do badań nad charakterem pisma etc.

Rozróżnienie to nie wystarczy, aby dać jasny obraz psychiczne jako całości. W chwili obecnej, o ile interesujemy się zjawiskami psychopatologicznymi, nie dysponujemy satysfakcjonującą podstawą oceny stopni zróżnicowania, kierunku jaki ona przyjmuje. Dlatego będzie musiał wystarczyć ogólny punkt widzenia, który opisaliśmy.

Jednakże musimy wyróżnić dwie podstawowe przyuczony różnicowania. Jedną wyraża z *indywidualnej dyspozycji*, drugą ze *średniowiska kulturowego*.

W *defektach psychicznych* psychotona wyraża stosunkowo ubogą symptomatologię, zaburzenia wydają się być ograniczone co do ich liczby i są bardziej prymitywne, urojenia są ściśle usystematyzowane i ponizej pewnego poziomu inteligencji, jaką zauważyć można w innym typie urojen (np. głębockiej winy). Oba typy nigdy się nie spotykają, pobudzenie manifestuje się poprzez niezróżnicowane, głośnie, monotonne krzyczenie lub wycie, apatia występuje jako ogólne tępe odtręwienie.

Szodowisko kulturowe w którym żyje i wyraża istota ludzka zazwyczaj wspiera lub opóźnia rozwijanie się indywidualnej konstytucji (Anlage). Człowiek żyje uczestnicząc w zbiorowych osiągnięciach kulturowych historii i tylko poprzez nie

osiąga swój rozwój indywidualny. Głuchoniemy ślepię pozostaje napozornie idiotów. Jednakże to co z zewnętrznego, społecznego punktu widzenia wydaje się wyłaniać na scenie, zawsze było w całości psychiczne. Oczywiście manifestacja choroby psychicznej osiąga znacznie większe bogactwo i różnorodność, gdy występuje na wyższym kulturowo poziomie. Z tego powodu psychopatologia nie osiągnie nic ze studiowania zwierząt a jest ona szeroko zależna od badań ludzi, którzy weszli na wyższe poziomy kultury.

Lekarze w klinikach prywatnych posiadają niezrównane wartościowszy materiał przypadków swoich wykształconych pacjentów, podczas gdy klinika publiczna znają tylko, aż nazbyt dobrze, monotoniczne historię u pacjentów najprostszej typu. Zarówno zróżnicowane jak i niezróżnicowane zjawiska psychiczne przykrywają naszą uwagę. Analiza wysocze zróżnicowanego życia psychicznego rzadka światło na niskie poziomy rozwoju, dlatego nasze zainteresowania przenoszą się tam i z powrotem w obu kierunkach. Dla nauk przyrodniczych właściwym obiektem badań jest przedmiotem zjawisko lub to, które występuje najpowszechniej. Inne badania, równie stroniście uważają, że jedynym obiektem badań jest rzadko występująca wysoko zróżnicowana psychice.

(fragmenty rozdziału pt. "Niektóre pojęcia podstawowe", z książki "General Psychology", Manchester University Press, Manchester 1967, s. 13-16, tłum. Cezary Zachowski).

Tadeusz Kobierzycki

TWÓRCY MAJĄ INNĄ PSYCHIKĘ

Twórczość jest sposobem wyrażania uczuć własnych i cudzych w swoich dziełach, działaniach i relacjach, które określają jednostkowe miejsce w świecie. Istotną rolę odgrywa tu intuicja: instynktowa, wyobrazeniowa, intelektualna, emocjonalna. Kto ma słabą, niedorozwiniętą strukturę somatyczno-instynktową nie będzie dobrym tancerzem. Kto nie ma żywej wyobraźni, nie napisze wiersza czy bajki. Kto nie dysponuje głębkim intelektem, nie będzie matematykiem lub filozofem.

Wskaznikiem możliwości twórczych jest między innymi "wzmożona pobudliwość psychiczna". Sprzyja ona twórczości, ale jednocześnie komplikuje procesy rozwoju wewnętrznego. Człowiek twórczy jest bardziej wrażliwy, nadwrażliwy, urażliwy, kapryśny. Ma, jak mówią psycholodowie, tendencje do hysterii, do niertówowagi psychicznej. A to, przez ogół społeczeństwa traktowane jest jak szara na charakterze, negatywnie. Osoby dobrze "włożone", "wychowane" według jednakoowych schematów, prostych regułaminów postrzegają twórców jako ludzi chorych, których trzeba leczyć. Tymczasem sztywność psychiczna jest większym zagrożeniem dla grupy czy jednostki niż niertówowaga. Bo pozbawia obraz świata jego kolorów, kształtów, tajemnic i nowości.

Osoby psychicznie sztywne, tzw. normalne są na ogół pozbawione żywego serca, intensywnych przeżyć, miłosnych i artystycznych szalów, które nawiedzają ludzi twórczych. Powinni być zatem nazwani oligoemocjami, czyli ludźmi "małego serca", analogicznie do tych, których określa się nazwą oligoemocników, czyli ludzi "małego intelektu". Jedni nie mogą żyć, gdy kontroluje się ich aktywność życiową. Drugi, bez takiej kontroli nie mogliby utrzymać się przy życiu. Twórcy kontrolują się sami, są często zannknięci "od wewnątrz", wymagają raczej ochrony niż kontroli.

Większa wrażliwość ludzi "żywego serca" czyni ich bardziej podatnymi na zaburzenie psychiczne. Dlatego woła odkrywać swój świat w samotności, izolacji,

skrycie. Trzeba dużej delikatności, aby zachęcić ich do "ujawnienia siebie", do "wysciana ni zewnątrz". Twórczość jest aktywnością wewnętrzną, intuicją, a więc to, co twórca ujawnia staje mu się obce. Czuje się wydziedziczony i ogabiony z uczuć, z własnego "ja". To też nierazko nie chce pokazać tego, co stworzył, co emocjonalnie i intelektualnie urodził.

Istnieje pewien rodzaj twórczości, który jest imitacją, powtórzeniem, reprodukcją. Ale nawet imitacja rzeczy pięknych i dobrych wskazuje potrzebę piękna i dobra i naśladowcy. I taka twórczość może być cenna i ceniona jako wyraz potrzeby identyfikacji z kimś lub z czymś wielkim. Przetrza to, co jest, w to, co być może i być powinno, świat jednorodny egzystencji w świat egzystencji wielopoziomowej. Istnieją kulturowe schematy i wzorce "twórczej reprodukcji". Uczą ich "domy kultury", różnorodne zespoły miejskie i wiejskie, młodzieżowe i dziecięce, sprofilowane według potrzeb i tradycji środowiskowej. Wprowadzają do świata wysockiej twórczości, uczą specyficznej artystycznej liturgii, która codziennie zmienia w święto.

Twórczość jest wychyleniem się w przyszłość i zagrądzaniem w przeszłość w sposób liturgiczny, jest kontemplacją wzorów piękną, dramatyczną i ekstatyczną, które dają poczucie siły, całości i radości. W zliturgizowane formy wlewane są aktualne uczucia, nastroje, niepokoje i troski, dokonuje się komunikacja świadomości z nieświadomością.

W twórczości jednostka wyraża własną osobowość i przez nią siebie stworza. Dla osiągnięcia tego poziomu egzystencji potrzebna jest wolność, spontaniczność i miłość. Człowiek tworzący chce być inny, nawet wtedy gdy naśladuje. Pasa imności podnosi poziom twórczości ponad naśladownictwo. I jest tej imności objawieniem w całej pełni, w formach szokujących, dających i nowych. Twórczość objawiała do wyrażania stanów i sytuacji skrajnych, odwracających dotychczasowe kanony, układy i zasady. Zmienia znaczenia i normy. To też twórcy drążą i jednocześnie fascynują innych i siebie samych. Zmusza ich do tego potrzeba wyrażenia niewyrażalnego i poszukiwanie piękna.

Twórczość jest aktywnością obsesyjną. Człowiek czuje, że musi robić to, co robi. Nie może normalnie żyć i funkcjonować bez muzykowania, pisania, malowania, rzeźbienia, śpiewania czy tańca. Ta obsesja jest dla twórców uzdrawiająca. Pozwala trwać w sobie i "przy sobie" wbrew najtrudniejszym warunkom życia. Twórczość buduje świątynię i świąteczny czas wewnętrzny i przetrzeź, w której warto żyć. Twórcza zagłębiający we własną nieświadomość, pobudza nieświadomość zbiorową, ożywia działania duszy zbiorowej i jej uświadczenie.

Twórczość dynamizuje się wtedy, gdy mamy do czynienia z objawami zdrziwienia, zaniepokojenia, niezadowolenia z siebie i otoczenia, z większą wrażliwością sensualną, emocjonalną, wyobrazeniową i intelektualną. To są główne dynamizmy twórczości i zdrowia psychicznego, które nie są dane człowiekowi od razu, na zawsze, jednakowo wszystkim. Zdrowy duchowo jest ten, kto ma kontakt ze swoją osobowością. A prawdziwie zdrowi są może tylko twórcy i prorocy, którzy celebrytują własną duchowość bardziej niż cielesność, delikatność bardziej, niż siłę. Ta celebrycja okupiona bywa lekami i depresjami, którymi płacą za swą wrażliwość jednostki wybitne i twórcze. I nie można ich z tego wyleczyć. Wewnętrzny rozwój i twórczość jest przekraczaniem bólu, lęku i depresji przez miłość i przyjaźń, sympatię i empatię.

Zdrowie psychiczne twórcy objawia się inaczej niż zdrowie psychiczne osób nietwórczych, sztywnych psychicznie. Pierwsi znajdują je w postawach artystycznych i dramatycznych. Drugi w schematach statystycznych i odnuchach biologicznych, wspólnych zwierzętom i ludziom. Pierwsi długie lata zachowują dziecięcą, głębką wyobraźni i świeżość uczuć. Dojrzewają do końca życia. Drugi zbyt wczesnie dojrzewają, tracąc przy tym uczucia. Zajmują się kupowaniem lub sprzedawaniem, konsumowaniem i *przeżywaniami*. Ich zdolność do *przeżywania* życia jest ograniczona. Pierwsi wiedzą z góry co wolno, a czego nie, co jest dobre, a co złe. Drugi poszukują sensu życia w niepewności i twódczo.

Serce jest głównym dynamizmem życia i zdrowia psychicznego. Pozwala budować alternatywny świat i alternatywną osobowość - *nową ziemię i nowe niebo*. *Ludzie nietwórcy* znają tylko jeden świat, ograniczony do horyzontu osobistych interesów i transakcji. Nie znają nieba bo nie mają wyobraźni, a ziemia jawi im się jako składnica rzeczy niepotrzebnych, które trzeba zużyć. Twórcy wyobraźni lub intelektu traktują jako produkty zburzeń, iluzji lub choroby, którą trzeba leczyć; tworzą regulaminy, za krtań których nie może pojawić się nic nowego. Są twórcami systemów obrony, które przeciwstawiają systemom rozwoju, celebrytą rywalizacji kontroli przeciw rybakom twórczości.

Ludzie nietwórcy odgradzają twórców od społeczeństwa. I traktują ich działość jako groźny objaw niani, chyba że zaspokajają ich potrzeby, przyniosą posiadania rzeczy niezwykłych. Wtedy stają się mecenasami własnych potrzeb, które zaspokajają mogą dźwigni ludzkie chorujące na twórczość. W tej chorobie dźwiga fantazja i wyobraźnia, intuicja i uczucia. W zdrowiu osób nietwórczych dźwiga instynkt, zamknięty w klatce niemożności i przemocy. Chęć do zamknięcia twórców w klatkach ludzi nietwórczych jest tak wielka, że potrafią za nią dosyć dużo zapłacić, doznając wrażeń że z powodu posiadania twórczych przedmiotów sami są twórcami. *Pracownicy twórcy żyją często po cichu i niezauważalnie na marginesach "wielkiego świata"*.

Zdrowie psychiczne to zdolność do rozwoju ku coraz wyższemu poziomom rzeczywistości, wartości i celów. Twórcza osiada te poziomy dokonując przemiany serca i zdrowia psychicznego. Osobowość twórcy, niezauważalnie chora, uzdrawia innych. To uzdrawianie opalone jest własną słabością, cierpieniem, upadkiem i samochocnością. W życiorysach artystów znajdujemy tropy zdrowia, po których chodzą osoby zachwycone życiem. Ciało, umysł i serce twórcy otwiera ścieżkę w nieznanym regiony psychiki, w ciemność, która rozchłysta jasnym światłem w chwilaach kryzysu. Ludzie nietwórcy gną w tych mrokach nie znajdując światła.

Twórcy skazani są na wyższe poziomy zdrowia psychicznego. Dlatego muszą się odrywać od jego poziomów niższych, okupowanych przez ludzi nietwórczych. Ponieważ tych drugich jest statystycznie więcej, oni decydują co jest normalne, czego trzeba przestrzec, co wielbić, a czego się bać. Twórcza z własnej woli i dla siebie, rezygnuje z dolnych pięt rzeczywistości, aby dotrzeć do pięt wysokich, tam gdzie mieszka wolność i ekstaza, miłość, przyjaźń i empatia. Tam gdzie piękno i prawda nie muszą się ukrywać, a dobro nie jest hasłem pustym i maskującym złem. Wybitny psychiatrię polski, który dobrze znał środowisko twórców uważał, że nie są im potrzebne zasłizki i tabletki uspokajające, ale miłość i wolność, pomoc materialna i tolerancja wobec inności, obcości, jaką budzi wielkość duchowa. Tym, którzy przeżywali

krzyży psychiczne, nie zalecał terapii szpitalnej. Pisł: *"Tęcza się własnym rozumem i twórczością!"* (Rafel Cierni - Mysli i aforyzmy egzystencjalne, London 1970, s. 26). Twórczość jest aktywnością autoterapeutyczną, a ci, którzy biorą w niej udział uczestniczą w uzdrawianiu siebie i współności. Leczą nawet te osoby i grupy, które ich odzyskują, stając się symbolami sprzeciwu, inności, drugiej strony medalu.

Zamiast budować nowe szpitale psychiatryczne i produkować pacjentów na podstawie patocentrycznej zorganizowanych procedur diagnostycznych, lepiej jest pobudzić uzdolnienia twórcze, wspierać i budować ośrodki dla twórczości amatorskiej, osobistej, szkolnej. Twórczość jest innym imieniem zdrowia, ludzkim sposobem budowania własnej tożsamości. Jeżeli jest ono ograniczone lub zabronione, człowiek wtrącający jest w odmętę nietożsamości, w chorobę psychiczną, w nicność. Zdrowie psychiczne twórców przeżywa te negatywne strony życia, pokazuje że osobowość nie musi być zwierciadłem inności.

Ewa Perkowski

CZY TWÓRCY MAJĄ INNĄ PSYCHIKĘ?

Tadeusz Kobierzycki (T.K.): "Twórczość jest zdolnością do wyrażania uczuć własnych i cudzych".

Ewa Perkowski (Lif - L.): Jaka twórczość? Co to jest twórczość? Jaka - literacka, plastyczna, ludowa, muzyczna, naukowa. I dlaczego - uczuć?

T.K.: "Istotną rolę odgrywa tu intuicja: instynktowa, wyobraźniowa, intelektualna, emocjonalna (...) kto nie dysponuje głębką intelektem nie będzie matematykiem lub filozofem."

L.: A więc twórcami są też naukowcy, jeśli naukowcem jest matematyk.

T.K.: "Człowiek twórczy ma, jak mówią psychologowie tendencję do historii, do nierównowagi psychicznej".

L.: Naukowcy?

T.K.: "Szywność psychiczna jest większym zagrożeniem dla grupy czy jednostki niż nierównowaga."

L.: Bo prowadzi do zwyrodnienia społecznych takich jak międzywojenna psychoczo całego społeczeństwa niemieckiego.

T.K.: "Pasia inności podnosi poziom twórczości ponad naśladownictwo."

L.: Wydaje się raczej, że pasja inności jest bardzo późnym wynalazkiem twórczości tzw. artystycznej i chyba nie starszym jak wiek 19-ty z grubsza biorąc. Naukowcom nie zależy na inności.

T.K.: "Twórcy drażnią i jednocześnie fascynują... Zmusza ich do tego potrzeba wyrażania niewyrażalnego i poszukiwanie piękna, albo tego czego się szuka."

L.: Dlaczego piękna? Przynajmniej dzisiejsza sztuka wcale nie jest piękna. Albo inaczej - wszystkiego tylko nie piękna, jeśli nie zmienimy definicji piękna, albo tego czego się szuka.

T.K.: "Twórczość istnieje wtedy gdy mamy do czynienia z objawami zdziwienia, zaniepokojenia, niezadowolenia z siebie i otoczenia."

L.: Twórca musi stworzyć tak jak musi kochać, a nie dlatego że jest niezadowolony z siebie czy otoczenia.

T.K.: "Zdrowy duchowo jest ten kto ma z duszą kontakt."

L.: Co to jest dusza?

T.K.: "Wewnętrzny rozwój i twórczość jest przekraczaniem bólu, lęku i depresji przez miłość i przyjaźń, sympatię i empatię."

L.: Już widzę tego Sodoma, Rafała, Celiniego, Botticellego i paru innych w takiej symacji.

T.K.: "Zwłaszcza wesołek Sodoma i rozrabiaka Celini nadają się jako przykłady cierpiętników." "Zdrowie psychiczne twórcy, ... (twórcy) znajdują je w postawach artystycznych i dramatycznych."

L.: Co z naukowcami? i dlaczego "dramatycznych"?

T.K.: "Dnudy (nie twórcy) w schematach statystycznych i odnuchach biologicznych."

L.: A propos tych odnuchów biologicznych - czyż cała poezja miłosna, zachwytywanie się wrazeniami nie jest schodzeniem twórców na pozycje odnuchów biologicznych i ich apoteozą, bez jednej myśli "intelektualnej" czy "racjonalnej" w głowie.

T.K.: "Twórczość osobista jest twórczością serca."

L.: Co to znaczy - serca. Znowu pewien ogólnik niesprecyzowany, mglisty i wieloznaczny. Czy twórczość naukowa jest twórczością serca. Nawet sonet miłosny przerażający jest 100x nim żądawość autora, a to jest robota głowy, nie serca, nawet w jej najbardziej niesprecyzowanej mglistości.

T.K.: "W zyciorysach artystów znajdujemy tropy zdrowia ..."

L.: Ciekawe, że najbardziej zdrowi pod tym względem są kompozytorzy ulegający najmniejszej histერიи, którym poddają się literaci.

T.K.: "Wybitny psychiater polski, który dobrze znał środowisko twórcze uważał ..."

L.: To było oczywiście środowisko literackie i może malarskie.

T.K.: "(cofajmy się nieco) Twórczość osobista jest twórczością serca."

L.: U naukowców? matematyków etc? Twórczość jest sprawą - głowy nie serca - i to zawsze. Nawet (...)

T.K.: "Zdrowie psychiczne (...) osobowość twórcy niestety ciężko chora uzdrawia innych. To opanowane jest własną słabością, cierpieniem, upadkiem i samotnością."

L.: Jako przykład stawia się zwykle Michała Anioła. Powiedzmy że był "histeryk". Ale Leonardo. Na pewno nie, a chyba bardziej był twórcy właśnie on, choć mniej zostawił.

A ponadto te wszystkie osamotnienia etc, etc. to wyniki warunków społeczno - życiowych raczej, niż naprawdę dogłębną sprawą dotyczącą twórczości tych czy innych osób.

I nie przesadzajmy z tą samotnością. To też jeden ze sloganów którym szaktuje się - czyżby z powodu atawistycznych instynktów gatunku Homo sp.

Post scriptum.

A propos - tyków zdrowia.

Kompozytorzy są prawdopodobnie bardziej odporni na histерии którym ulegają literaci, ponieważ operują innym tworzywem. Dźwięk nie mający konotacji znaczeniowej wymaga precyzji i dyscypliny w czasie kompozycyjnego kojarzenia go. Przez swoją asemantyczność nie odrzuca twórczego od właściwych zadań kompozycji. Natomiast literaci zbyt łatwo, zbyt często i zbyt beztrudno dają się uwieść semantycznym różnicom znaczeniom słowa doprowadzając nie tylko do bełkotu z którym nagminnie się stykamy, ale widocznie i do zachwian równowagi umysłowej objawiających się tym co TK nazywa histერიями.

O plastykach nie ma co mówić. Wiadomo, że w czasie tworzenia czyli malowania czy rzeźbienia w ogóle nie myśla. I przyznają się do tego otwarcie ... Wystarczają im elementarne odruchy skojarzeniowe, wzrokowe. Wiem po sobie.

Lif

Przypisy:

Wypowiedzi Dr Ewy Perkowskiej (zm. 1993) zostały napisane do wydrukowanego już tekstu T. Kobierzycykiego w "Medyku", ale nie były publikowane. Redakcja chce przypomnieć niektóre idee autorki, która była konsultantem i współpracownikiem Studenckiej Szkoły Higieny Psychiczej od 1984 r. W numerze zerowym drukujemy zaprojektowaną przez nią dyskusję, w takiej formie, jaką zostawiła na piśmie.

"To, cośmy poprzednio powiedzieli ... dotyczyło tylko działalności rozumu. Teraz należy jeszcze wyjaśnić to, co się dzieje pod wpływem konieczności. W rzeczy samej, pochodzenie tego świata jest mieszane: powstał on dzięki połączeniu konieczności z rozumem. Rozum jednak dominował nad koniecznością do tego stopnia, że ją przekonał, aby skierowała do dobrego większość rzeczy, które powstawały. W ten sposób pod wpływem konieczności, która dała się przekonać dobrem rozumem, powstał ten świat na początku. Gdyby zatem ktoś chciał opisać, jak świat naprawdę się zrodził, powinien był także włączyć do opisu tego rodzaju zmienną przyrodę (anankę - T. K.) i naturę jej własnego ruchu". (cyt. za: FTG, s. 13, tłum. P. Siwek).

Konieczność - symbolizowana przez grecką boginię Anankę jest traktowana w kosmologii Platona jako "arche", jedna z podstawowych zasad ludzkiej egzystencji. Hillman analizuje "anankę" w różnych kontekstach (etymologicznym, poetyckim, mitologicznym, filozoficznym) i w ten sposób wydobyla rozmaite znaczenia i sensy "Konieczności": (por. esej "On the Necessity of Abnormal Psychology: Ananke and Athene"). Według niego: "... konieczność w (antycznej) greckiej myśli mitycznej o-mawiana jest i doświadczana w formach spatiofizjologicznych (in pathologized modes). Doświadczenia spatiofizjologiczne są często bezpośrednio łączone z Anankę (Koniecznością)". (FTG, s. 5) Inymi słowy, Konieczność implikuje psychopatologię, która stanowi "infirmities archeotypu". Dla doświadczenia pełni konieczne jest doświadczenie patologicznego bieguna archeotypu. Oto stosowny cytat: "Nasza najbliższa intencja było przesunięcie psychologii, posiadamy naszej dziedzinie, od pozbywającego się modelu umysłu i jego zaburzeń do nie-agnostycznego, mitycznej (mythologic) psychopatologii archeotypu. Zasadniczym dla tego przesunięcia jest uznanie Bogów za także spatiofizjologicznych, (uznanie) "infirmities archeotypu" (...) zasadniczym punktem jest tu uznanie, że mity greckie (a także celtyckie, hinduskie, egipskie czy hindu amerykański Pn.) wymagają tego co dawne, szczególne, ekscentryczne - Psychopatologii Bogów (...). Z tego mitycznego punktu wzięcia, każdy archeotyp ma swoje spatiofizjologiczne tematy, a także każde spatiofizjologiczne wydarzenie ma archeotypową perspektywę (...). Co więcej: patologiczowanie w mitycie jest konieczne dla mity i nie może być wycięte bez zdeformowania mity (...). Jeśli założymy, że konieczne jest to, co wydziera się wśród Bogów, tj. że mity opisują konieczne wzorce, zatem ich patologiczność (pathologizants) są konieczne, a nasze na podobieństwo ich, jeżeli ich infirmities jest niezbędny dla ich całościowej konfiguracji, to wynika stąd, że nasze indywidualne doświadczenie wymaga naszych patologizacji." (FTG, s. 3-4).

Nie jest moją intencją wchodzić dalej w hillmanowskie dywagacje na temat roli psychopatologii w życiu jednostki. Istotne jest to, że doświadczenie kryzysu psychicznego stanowić może - w swym ostatecznym sensie - formę poznania, gnomy, wglądu we własną indywidualną (jak i zbiorową, archetypową - poprzez uczestnictwo w odwiecznym doświadczeniu psychicznym "przesłania") głębię, w to co "ciemne". Nasuwa się pytanie, jak rektyfikować, wyostrzyć, pogłębić tę formę wglądu, poznać ją, aby czernić z tego bolesnego źródła jak najpełniej? Swoista ekonomika kryzysu psychicznego, jest "ciemnem" każdej racjonalnej obróbki żywego wewnętrznego doświadczenia.

Oto próba odpowiedzieć: możemy zwiększać tolerancję na ból i psychiczne cierpienie, wykorzystując tworzone przez psyche obrazy-fantazje, odnosząc własną sytua-

Tomasz Kudelski

PSYCHE: HIGIENA I PATOLOGIA

(Uwagi o teorii Jamesa Hillmana)

Pogłębianie osobistej perspektywy odbywać się może poprzez naprzemienny (cykliczny) kontakt z własną psychopatologią, z obszarami własnego "pathos", bólu, cierpienia, obszarami nie-zmian, tym co stażyczne, co nie poddaje się transformacji i "wymczeniu". Każda pozycja psychologiczna która pozostaje zbyt długo w świetle "dnia" pod wpływem jednostronnie dominującej postawy lub funkcji psychicznej, jednostronności ego i jego funkcji (np. testowanie rzeczywistości, kontrola nad popędami, funkcje obronne - w stosunku do osobowości częstkowych "subosobowości" w terminologii R. Assagiolo) staje się wkrótce jałowa i wyobcowana od tego co "ciemne", nierozpoznane, bolesne, od obszarów "konieczności" w nas. I wtedy zdrowe staje się doświadczenie kryzysu psychicznego. Do elementów konstytuujących odpowiedni "postom psychologiczny" pacjenta (klienta) należy zdolność (capacity) do emocji, a szczególnie depresji (FTG, s. 177). Doświadczenie depresji choć jest jedną z form psychologicznego "umierania" i stanowi "przeziwonek" psychicznej transformacji. Jest to zatem wahałowy ruch pomiędzy psychologicznym "dnim" i "nocą", pomiędzy stanami samo-zadwoleń (i - idąc dalej - inflacji ego) oraz samo-zwajpiania (doświadczenia rozpaczy, samotności, opuszczenia, własnej bezwartościowości itp.). Ruch ten stać się może impulsem zapładniającym (uświadamiającym) głębsze obszary psyche, powołującym nowe znaczenia, wyobrażenia, emocje, uczucia, pragnienia. Krótko mówiąc: "Aktywizacja niewiadomych fantazji jest procesem, który zachodzi, gdy świadomość znajduje się w sytuacji kryzysowej." (TUS, s. 79)

Powyzszą relację - na poziomie indywidualnym, relację pomiędzy ego a kompleksami (osobistą psychopatologią) - przedstawia J. Hillman - na poziomie archetypowym - jako relację pomiędzy Koniecznością (Necessity; gr. ananke) a Rozumem (Reason; gr. nous). Metafora ta zaczętnięta jest z "Timajosa", Platona:

cie przesłania psychicznego do jego archetypu (via fantazje) - jakkolwiek się on "uszczegółowi" w wyobrazni konkretnej jednostki. *Obrazy dają świadomości i to jest istotne*. Tu pewna dygresja. O "uszczegółowianiu" mówię tu w następującym sensie:

1) obraz pojawiający się w fantazji jednostki nie musi pojawiać się bezpośrednio w symbolice "źródłowego" archetypu (puec, stary medzeec, wielka matka itp.). Inaczej mówiąc percypowany w fantazji obraz jest *zpośredniczo* przez ogólną kulturę jednostki, jej zasób symboli, wiedzę, zdolność posługiwania się formami symbolicznymi itd. Fakt zapośredniczenia obrazu następujący cytuję: "Jako że obrazy fantazji są fundamentem świadomości, poszukujemy ich w terapii. Fantazje mogą nie pojawiać się jako takie. Pacjenci często *nie mają fantazji*". Fantazja jest *wiedzą ukrytą w platanach, w domostwach o sobie, w kawałkach kultury popularnej, które szczególnie pacjentów fascynują, w osobistych nienawiściach i pragnieniach, w relacjach. Terapeuta szuka tego materiału w sposób metaforyczny, z wyobraznią, starając się "usłyszeć" fantazje raczej, niż dosłownie trześć" (LE, s. 191). 2) bardziej istotne niż historyczna realność (wienność) fantazji - np. M. Ficino jako obraz fantazji, czy postacie z grafiki A. Durera - jest to, na co (na jaką treść psychiczną - potrzebę, uczucie, przekonanie, pragnienie, marzenie, błąd kompleks tych treści) obraz ów wskazuje, co konsteluje w sobie, co w sobie zawiera, kryształuje, czy - wreszcie - czego jest produktem, projekcją?*

Relacje pomiędzy obrazem fantazji, świadomością a doświadczeniem kryzysu psychicznego ilustruje następujący cytat: "Sugeruje się, że konieczność (Necessity) jest nie tylko poza zasięgiem myśli, lecz co więcej, konieczność doświadczenia jest *wiedzą, gdy jednostka jest zmuszona (compelled) i brak obrazu (image) tego się wyobrazza. Jest to tak jak gdyby istniała relacja - nawet odwrotna proporcja - pomiędzy obrazami i byciem połączonym (driveness): im więcej obrazu i oharza (Hillman nawiązuje tu do faktu, że Ananke nie posiadała w starożytności Grecji oharzów ani swiągryn - T.K.) tym mniej ślepej konieczności. Im więcej kompulsji, tym mniej jesteśmy poświęcić, pokazać naszą osobistą kompulsję z czymś boskim." (FTG, s. 9). (Ważne jest tutaj, abyśmy nie skierowali się w stronę psychologicznej utopii "przebieg" świadomości - wyrażanej w obrazach fantazji - jako antidotum na psychiczne cierpienie i doświadczenie psychologicznego umierania. Każde psychiczne doświadczenie zawiera w sobie "ciemność" (element nieświadomy) i możemy tu jedynie mówić o proporcjach "dnia" i "nocy", "światła" i "mroku", i w tej relatywnej - z założenia - perspektywie się poruszać. Sytuacja taka implikuje zresztą ciągłość twórczej aktywności psychicznej - wyrażanej np. w fantazjach - jak i ciągłość patologizacji.*

J. Hillman, w eseju prezentującym najważniejszą ideę C. G. Junga, pisze co następuje: "Na najbardziej podstawowym poziomie psychicznym rzeczywistości są *obrazy fantazji*. Obrazy te są pierwotną (primary) aktywnością świadomości. Ta *wciąż dokonywana się aktywność fantazji, niezbędny proces, który jak stwierdza Jung, nie może być wyjasniany jako jedynie "działanie warunkowe na zewnętrzne bodźce", jest nieustannie twórczym aktem - poprzez fantazję "psychę codziennie tworzy rzeczywistość"*. U Junga zatem "praca" fantazji traktowana jest jako autonomiczna (w sensie - nie determinowana całkowicie przez impresje sensoryczne) i "czymś" psychologicznie - "Obrazy są jedną rzeczywistością, którą możemy poznać tylko poprzez obrazy, które prezentują..." (LE, s. 174).

Nie wdając się w szczegółowy opis struktury archetypu, jego relacji do instynktu i fantazji, zaakcentujmy tutaj rzecz ważną z terapeutycznego punktu widzenia: obraz fantazji strwarza świadomość (przezeń bowiem dokonuje się poznanie i psychizacja instynktu) i tu znajduje się jego istony walor we własnym "odbaraniu" (maeutyczne) doświadczenia psychologicznego "inierania" (np. doświadczenia depresji). Rysuje się

zatem nawet z czysto praktycznego punktu widzenia, konieczność podążania za własnymi fantazjami, obcowania z nimi, brania ich "serio", jako sugestii, metafor tego, co wydarza się w psychce. Każdy z obrazów fantazji może być rozwijany, wyostrzany np. przez krótką opowieść, obraz malarski, grafikę lub inaczej przedstawiany symbolicznie.

Przypisy:

- 1) C. G. Jung - The Undiscovered Self, Amentor Book, 1958 (TUS)
- 2) J. Hillman - Facing the Gods, Spring Publications Inc. Dallas, Texas 1991 (wyd. 5) (FTG)
- 3) J. Hillman - Loose Ends, Spring Publications Dallas, Texas 1975 (LE)

Marcin Przybyłek

O TŁUMIE, PRAWDOPODOBIENSTWIE I PRAWDZIE

(Seminarium Platonskie)

Jestatem raz samochodem z dwiema innymi osobami. One rozmawiały. Lecz ani jedna ani druga osoba nie zwierzała w wypowiedziach przez siebie słowach - siebie. Ich słowa były papierowymi gołębiami, lądującymi w smietniku gwałnego, gwarzowego, gawiedziowego etaru. Byłem w tłumie. Składającym się z dwóch osób. Skąd wziął się ten tłum? To tłum wewnętrzny; हुआ w ich oczach i między ich językami. Młotkiem i nie rozumiałem ani słowa. Mówiły wyraźnie i powoli, lecz ja słyszałem tylko huk wodospadów, gryzących odpowiedzi. Odpowiedzi? Użyłem takiego słowa bo one nie rozmawiały, lecz odpowiadały na pytania zadawane przez tłum kreowany przez nie same i powstały dokładnie między nimi. W porozumieniu z tłumem wewnętrznym udzielały, fascynujących wewnętrzny tłum drugiej osoby, odpowiadzi tłumowi środkowemu. Z trójcy tłumów, w której najważniejszy jest środkowy - iluzyczny, może narodzić się tak zwana miłość, będąca w istocie fascynacją.

Manny więc trzy tłumy - dwa wewnętrzne i jeden zewnętrzny produkt dwóch poprzednich. Zewnętrzny jest sztucznie stworzony, gdyż bez niego porozumienie się na poziomie tłumu byłoby niemożliwe. Jednakże kreacja nie leży w gestii tłumu, więc stworzonym po raz pierwszy: za tłumem wewnętrznym ktoś stoi. Wracając do poprzedniej myśli: środkowy tłum długi jest stworzony, bo na poziomie tłumnego kontaktu nie o rozmowę z osobą chodzi, lecz o rozmowę z tłumem. A jeden tłum do rozmowy z drugim potrzebuje trzeciego, do którego oba będą mówić. Albo lepiej, na którego pytania będą odpowiadać. Boć przecie nie ma czegoś takiego jak rozmowa między tłumami. Kontakt osób mówiących tłumnie możliwy jest tylko poprzez tłum. Jeśli nie jest prawdziwy, to jest sztuczny. Kontakt taki - "traktor" - tak go nazwę - stanowi warunek poczucia bezpieczeństwa interlokutorów. A zarazem wpojone przez społeczeństwo, czy pruderyjnych rodziców tezy - "tak powinno się" np. robić itp. Bo

czym w zasadzie jest tłum wewnętrzny? Tłum wewnętrzny, to może być odcierany kompleks, tkwiący w podświadomości, w postaci np. wpajanych przez rodziców ka-nonów "porządnego życia w społeczeństwie". Jest w nas czynność, co nimio ze stanowić pewną część nas, nie powinno stać się "opętaniem" naszej osobowości. Sądzę, że tłumnym czynnikiem może być również opętująca anima, w przypadku mężczyzny, czy animus w przypadku kobiety. Reprezentują one bowiem treści kolektywne, nie zaś osobowe. Tłumami mogą być też wszelkie "akordowe dynamizmy", które nie dotrwały jeszcze do stworzenia osobowej melodii. Czyli można powiedzieć, że tłum jest pewnym etapem w przejściu od kolektywu do osoby.

Tak więc mannia przemawiająca ustami mężczyzny, rozmawiająca z tansie-m mówiącym ustami kobiety, tworzą razem zafascynowaną sobą parę, która w agoni-e-eufonii swej transerorycznej styczności, buduje Wierze Babel, trąbiąc dookoła: to jest prawda! Ale prawda nie jest żadną wielką konstrukcją, na której można by się oprzeć, zasłaniać nią, czy z niej bronić. Prawda jest przeważnie tam, gdzie się jej najmniej spodziewamy, rzadko tam, gdzie jej szukamy. A dotyk kłamki do jej drzwi zawsze budzi zaskoczenie, w przeciwieństwie do dotyku wyartego kłamki tłumnych wrót, które są wrotaami do tłumy.

A w tłumie? Jak mówi Joker w Batmanie: seks, narkotyki, i rock and roll (Pepe Moreno "Batman Digital Justice"), i ani jednej prawdziwej duszy. Szare, oszalone, wypuszczone na rondo rozkoszy dzięki koniki polne, kulawe, pobudzające, lecz pobudzane przez inne, zachęcające drugie, gnające na zatrącenie w wirze zapomnienia. Byłoby tylko nie przypominieć sobie, byłoby natwiera ufnosć UFNOSC w szczęsianu siliaste głębokie błoto. Aż... Będzie wewnątrz bezkształtnej masy, której granic, rozmiarów, konsystencji, czasowości, ilości, czułości nie będzie potrafił określić. Stane się współnym, jedynym, niebyłym i niebędącym. I tuś mi brać! Oto wszszczę, częsty obiekt natężenia totalitarnych poetów.

"Tuś mi brać", rzekł szlachetka do szlachetki i padł sobie w ramiona. Za chwilę szable mogła wyjąć. Bez różnicy. Tłum jest bezróżnica i bezmęskością. Tak mi się napisało. Czy jest więc żeńskością? Nie jest. Najwyższy jest jej cieniem w siódmym Kręgu piekieł.

Tu wrócić do owych koników polnych. Dlaczego są mianowicie pobudzające? Ponieważ osoby stłumione to te, które nie dawczy sobie rady w próbie prawdy obraby sobie łatwiejszą, terapeutyczną, tłumną drogę, gdzie ich rany, a w zasadzie napięcia, są zaleczane (przez co tworzą się rany). Po pierwsze zaleczane. Po drugie - niezapamiętując: "... w wirze zapomnienia".

W człowieku tworzymy, czy po prostu wrażliwym, tworzą się bez przerywy napięcia: ja wyobrażam je sobie jako mocno napięte w moim ciele struny. Otóż lekarstwem na napięcie jest dokładne jego zbadanie: rozmiem tu wgląd intelektualny i wartościujący, czyli uczuciowy - i doprowadzenie go do logicznego, tymicznego i partycznego końca - do pełnienia. Nie po to bowiem powstaje owo napięcie, by je zmniejszać - wtedy obserwujemy regres - czy (nie daj Bóg!) by je ignorować - tu zerkniemy się z tłumieniem lub wypieraniem. Jeśli już powstało, to doprowadzamy je do końca, przerywnym strunę, dojdźmy do granicy. Pełnienie takie jest momentem prawdy i wolności - terapia dla osoby. Czasem zdarzy się, że tuż przedtem, przejęci nagłą twogą krzyknąć chcemy: tłumie, bądź przy mnie! Objemij mnie! Lecz przekleństwo jakies pcha nas ku samotności. I nastaje taka chwila, gdy nie mamy już nic.

Thum zmniejszając napięcie owych strun - zalecza. Niewątpliwie obserwowany tu grę. Grę jednostki z tłumem, w której ceną są rany w miejscach przyrępow w zbył długi napiętych strun. W zamian otrzymujemy "zdrowie" w postaci całych strun. Ale chodzący w bandażach. Owym zmniejszaczem napięcia jest zapomnienie spowodowane wyparciem przytężyć osobowych, pseudowartościom tłumu: zabawa w S.D.R. (Sex, Drugs, Rock). Często wolimy być zabijani (w sensie psychicznym) przez przyjemną S.D.R. niż żyć w nieprzyjemnej przytomności. Bo droga do prawdy jest ciężka i dramatyczna, zaś tłumna anestezja jest drogą łatwą i dającą poczucie bezpieczeństwa. Zapomnienie przebiega w mechanizmie wyparcia lub stłumienia. I dlatego osoby zaleczanej przez tłum jest coraz mniej. Czas zaś pływie coraz szybciej. Bo ona zapomina o sobie, wytworząc substytucyjny, silny wewnętrzny tłum. Powstaje tu błędne koło: im mocniej zaleczani, tym mocniej tłumieni: tym mocniej tłumem przesycaeni, posiadając pseudowartości tłumne: nie mamy wartości osobowych. Więcej możemy być kierowani na wszelkie możliwe sposoby.

Jak się ma zatem prawdopodobieństwo do tłumnu? Ano, nijak. To pozór, że tłum potrafi określić, co być może, a co nie może być. W tłumie wszystko jest prawdopodobne. Trzeba go tylko odpowiednio pokierować. To bydlę, czy wejście na fekalia czy piękno najwyższe, wszystko zezre nie czując smaku. Będzie przekonane jedynie o tym, że to sprawiedliwe. I dlatego stwierdzam po raz drugi: za tłumem ktoś stoi.

"Bo cała sztuka mówcy tkwi w tem, żeby cały czas miał prawdopodobieństwo za sobą." (1) Fragment ten obudził we mnie nowe wspomnienie. Kilka lat temu, w pogodny, słoneczny dzień szedłem ulicą, kiedy nagle uświadomiłem sobie, że idzie za mną gromada ludzi. W rzeczywistości oczywiście ich nie było, chociaż - czyż nie jest rzeczywistość? Otóż zauważyłem, że postępuję za mną krok w krok tworząc półokrąg, otaczają mnie, bacznie się przyglądają moim poczynaniom i stoją jakiejś półtora metra nad ziemią. Zdziwieniem się strasznie, bo wtedy zrozumiałem, że całe moje postępowanie przebiega pod kątem stojących za mną widzów. Nauczyciele, rodzice, znajomi byli moją widownią, zaś ja występowałem, czasem jako aktor, a czasem jako uczeń, który zdaje egzamin z zachowania i tłumni własne reakcje, postępując zgodnie z tym co mu się wydaje. "Więc niech sam Trzjász powie, co on innego rozumie przez prawdopodobieństwo, jak nie to, co się tłumowi wydaje." (2) Ile sił w nogach wykopałem całą tę kompanię, a nie było to łatwe. Tłum ten jeszcze nie raz mnie nawiedzał. Wtedy, by zobaczyć to, co ja sam, osobno chciałem zrobić, musiałem zadawać sobie pytanie: co czuję? Wówczas moje postępowanie było niezależne od tłumni i prawdziwe. Wynika stąd, że rozwiązaniem problemu tłumni wewnętrznego (którego, jak wcześniej napisałem jest kilka rodzajów) są uczucia, będące weryfikacją tożsamości, bowiem uczucia są indywidualne. Tłum, jak już z wizji mojej wynikało uczyć nie ma. W tłumie jeden dzień do drugiego są podobne, bo nie różnicują ich uczucia. Począłem więc je z siebie ostrożnie wyciągać. Dlatego ostrożnie i wyciągać, bo na wierzchu różne tłumne siły ciągle podsuwały mi baterie bajeczne kolorowych projekcji, którym jeno mamnym siebie, a bawił tłum. Z tego, co napisałem wynika, że uczucia mieszczą się głębiej i ich poznanie kosztuje więcej wysiłku, niż posługiwanie się atropami uczyć. W związku z tym, że atropy te, jak założyłem, podsuwane są przez wewnętrzny tłum, to aby poznać siebie, swoją prawdę, która skryta jest w uczuciach - najpierw należy przebić się przez tłum, bo on broni dostępu w głąb. On

krzyczy: "Skóji!", "Bądź równy!". W jakim celu jednak buduje czasochłonne atropy uczeń? Po co i kto stoi za tym wszystkim? Bo jak już wcześniej zauważyłem, ktoś za tym tłumem stoi, i w rzeczywistości po ulicy chodzi trójca: ja, tłum, i ktoś za tłumem. Tłumem kieruje ja pierwszy, ja drugi, a czasem ja trzeci, tkwiący w cieniu ("cień zęń-skości w siódmym kręgu piekieł"). Tak więc w trójcy: ja - operator, ja - maninsynek i ja - niesmiertelny żyje ja, prawdopodobieństwo i prawda. Ta trójca tworzy w pewnym miejscu jeden punkt, gdzie zjeść się może trzech Marcinków. Tak jak objawia się prawda.

1. Platon, "Fajdos", frag. LVII, s. 62, Unia Wydawnicza "Varum", Warszawa 1993
2. Tamże
3. Tekst powstał na Seminarium Platonskim prowadzonym przez dr T. Kobierzyckiego.

Tomasz Tafliński

CZŁOWIEK WOBEC PRAWDY I BOGA

Albowiem tylko prawda, która cię buduje
jest prawdą dla ciebie.

S. Kierkegaard

Życie człowieka rozgrywa się w ciągłym napięciu między prawdą a nieprawdą. Prawda to jedynostkowa integralność, niepowtarzalność, która pochodzi od samej istoty bytu. Istnienie to ciągły rozwój ku coraz doskonalszej samoświadomości i większej integracji. W samym zjawisku powstawania nowych form życia duchowego wyraża się dążenie do prawdy, dobra i sprawiedliwości, których ostatecznym odniesieniem jest Bóg. W jego absolutnym bycie wartości te odnajdują swój ostateczny i transcendentny charakter. Prawda stoi w podwójnej opozycji do nieprawdy. Nieprawda stanowi przeciwieństwo rozwoju, gdyż wyraża rację bytu zhirowego - tłummu. Jej istota jest bezwład i podążanie siłą inercji. Tłum reprezentuje sobą bezosobowość, brak odpowiedzialności i cech indywidualnego myślenia. Nieobecność jednostki wyklucza osobowy stosunek do tego, co się dzieje, a zatem w tłumie nie może być mowy o uczuciach, myśleniu czy uświadomionej konieczności. Rzeczydłom przepadają, manipulacja i siła instynktów.

Świadomość własnego losu - obecności w danym czasie i przestrzeni, w danych warunkach, prowadzi człowieka do aktu samookreślenia. Przyjmuje on wobec rzeczywistości określony postawę, na którą składają się poszczególne dążenia, cele oraz hierarchia wartości. Postawa ta w swej dynamicznej realizacji staje się sposobem na życie - indywidualnym wyróżnikiem i znakiem odrębności. Indywidualność daje oparcie we własnej, niepowtarzalnej prawdzie, wszak każdy człowiek to odrębne istnienie, odrębny los i system wartości. Integralny sposób na życie powstaje w wyniku

odkrycia i przeżycia tej prawdy. W chwili przeżycia własnej niepowtarzalności człowiek nie tylko odkrywa siebie autonomicznego, autentycznego, ale również dociera do granic własnego poznania. Przekracza je dzięki dążeniu do transcencji - do Boga. W przeżyciu religijnym prawda jedynostkowa, prawda konkretnego człowieka odnajduje swoje odbicie w prawdzie absolutnej - Prawdzie Wiecznej, jak pisze S. Kierkegaard.

Dzięki połączeniu ze źródłami egzystencji człowiek przekracza ograniczenia świata materialnego i w akcie transcencji komunikuje się z Bogiem. Celem rozwoju duchowego jest stanie się Jednym. Jeden to słowo zaznaczona, odrębna jednostka. Jest nią każdy człowiek, który w swym dążeniu do stworzenia jak najdoskonalszego sposobu na życie, oprze się na jedynie dostępczej, autentycznej prawdzie swojego istnienia. Istnieje więc jedna droga pełnego rozwoju - kontakt z odbiciem Prawdy Boga. Staje się ona dostępną jedynie przez uświadomienie własnej odrębności i śmiałej afirmacji swojego Ja. Każdy może stać się Jednym, pisze S. Kierkegaard, gdyż każdy może odnaleźć źródła autentycznego istnienia i autonomii.

Stawanie się jednostką, przenosi człowieka na poziom dialogu z Bogiem. Kontakt z Prawdą Wieczną wyodrębniła spod władzy niezróżnicowanego tłummu. "Egzemplarz" gatunku, element szarej masy różnicuje się, gdyż zyskuje powiązanie ze źródłem doskonałej indywidualności. Urzyczenie bliższej relacji z Bogiem jest dla Jednego sprawą ogromnej wagi. Wiara jest celem najwyższym, przekraczającym to, co ziemskie i uwarunkowane materialną niedoskonałością. Dialog duchowy z Bogiem to spotkanie w transcencji - wyraz dokonującej się ludzkiej samokreacji. Odkrywanie prawdy wewnętrznej świadczy o podejmowaniu wysiłku tworzenia własnej osobowości, który w sposób autentyczny wynika z potrzeby wyodrębnienia i zaznaczenia swojej indywidualności. Warunkiem twórczego kształtowania siebie samego i autentycznej wiary jest zawsze podstawowy akt samookreślenia jako Jednego - jednostki o ustalonych granicach i ustrukturalizowanej wewnętrznie. Bez zerwania uzależniającego przywiązania do mentalności tłummu nie można myśleć o wolności i rozwoju.

Modelem samorealizacji człowieka wierzącego, chrześcijaństwa jest Chrystus. Dążyć on do własnej, niepowtarzalnej Prawdy niezależnie od zewnętrznych i wewnętrznych przeszkód i ograniczeń. Przeżywał trudny samokreacji na równi z innymi - powoli, konsekwentnie stawał się sobą. Odnajdując wewnętrzną prawdę potęczył w swojej osobowości pierwiastek boski i ludzki - stał się Bogiem - człowiekiem. Życie Chrystusa było życiem w afirmacji prawdy i przeciwstawianiu się nieprawdzie, a ostatecznym potwierdzeniem dokonanego wyboru stała się meczaszka śmierci na krzyżu. Tłum pozornie zwyciężył, na krótko zatrzymała nieprawdą, a Jeden uległ masie.

Postawa Chrystusa dowodzi, że rozwój dokonuje się dzięki wewnętrznej transcencji i odważnemu przeciwstawianiu się nieprawdzie. Każdy akt sprzeciwu wobec nieprawdy jest również aktem samopotwierdzenia, ponieważ umacnia poczucie posiadania własnych granic. Wznacznia strukturę osobowości, wzmacniając instynkt dobra, prawdy i sprawiedliwości. Świadoma siebie jednostka realizuje swój sposób na życie. Cechuje się on autentyzmem, gdyż wiąże się z tym, a nie innym byt - indywidualnym. Afirmacja jednostki dokonuje się wórew zawierającej siłę zhirowego, masowego sposobu na życie. Opiera się on na funkcjonowaniu niezróżnicowa-

nych, pierwotnych popędów, znajdujących swe ujęcie w syriacji zaniku integracyjnej funkcji samoświadomości jednostkowej. Odwaga bycia sobą jest konieczna w chwili decyzji o przyjęciu prawdy indywidualnej. Potrzeba jej do przełamania presji nie-osobowej wspólnoty pierwotnej, w której nie ma miejsca na transcendencje.

Właściwa przemiana rozpoczyna się w momencie przyjęcia na siebie roli świadka prawdy. Świadek prawdy służy jej, przekazuje swe świadectwo innym, pobudza ich i inspirowa. W obliczu prawdy tłum traci pierwotną integralność misji i zaczyna na różnicować się w jednostki. Proces ten dotyczy jednak nie samego tłum, który nie posiada cech osobowych, ale tych jego członków, którzy odczują i przeżyją moment kontaktu z Prawdą. Staje się ona dla nich impulsem rozwojowym, siłą odrywającą indywidualne przeznaczenie wbrew przeznaczeniu narzucanemu przez tłum. Prawda dezintegruje w pozytywnym tego słowa znaczeniu, ponieważ rozbiła więzy pierwotnego niezróżnicowania i uzależnienia.

Jednostka, stając się świadkiem swej indywidualnej Prawdy, afirmuje w niej obecność Boga. Człowiek uzyskuje kontakt z tym, co stanowi istotę Absolutu - źródła nieskończonej Prawdy, Sprawiedliwości i Miłości. Potwierdzenie tych cech prowadzi ostatecznie do wejścia w życie postawy miłości bliźniego, do której wzywał Chrystus. Miłość bliźniego obok uczucia zawiera w sobie także akt afirmacji "równości pomiędzy różnymi". Równość autentyczna opiera się na dostrzeżeniu i akceptacji indywidualnej prawdy każdego człowieka, a więc zawiera w sobie potencjał zrozumienia i braterstwa. Równość na poziomie tłum jest równością nieswiadomości i niezrozumienia, a więc i nieprawdy. W tłumie poszczególne osobniki poddane są władzy jednej, z góry ustalonej "prawdy", która dla wszystkich przewiduje identyczną drogę rozwoju, choć w tym kontekście należałoby użyć raczej słowa "inwolicja". Rozwój "zbitowy" jest utopią, gdyż nie bierze pod uwagę odrębności każdej istoty ludzkiej. Rozwój na poziomie nieprawdy jest rozwojem fałszywym, opartym jedynie na manipulacji instyktami, co prowadzi do dewaluowania wartości duchowych jednostki.

Afirmacja prawdy indywidualnej wymaga miejsca i zdecydowania. Z posłuszeństwa tłumowi płyną określone korzyści - sława, władza, podziw i dobrobyt. Odrwanie się i służba samemu sobie to rezygnacja z bezpiecznego i dostatecznego życia na rzecz niepewności i samodzielności. Wybór ten jest jednakże wyborem, którego skutki wywierają dobroczynny wpływ na rozwój ludzkiej indywidualności. Bez próby stawiania czoła własnej słabości i presji zbiorowego stylu życia trudno mówić o autentycznym rozwoju. Prawda indywidualna potrzebuje niezależności i samodecydowania. W realizacji tych wartości człowiek odnajduje sens autonomii. Jest ona znakiem pozytywnie przemiany wewnętrznej - od nieprawdy do prawdy indywidualnej, od stawiania się egzemplarzem do stawiania się sobą od uzależnienia do samorealizacji.

Wszystki kierunek wyznaczają "niewystosowane drgnięcia serca", których istnienie świadczy o uczuciowym kontakcie z Bogiem. Jest on istotą, dialogu człowiek - Bóg, dialogu, który jednak pojawia się dopiero w momencie przemiany w jednostkę. Obok uczucia - miłości do Boga - decydującą rolę odgrywa wiara. Rozważania nad jej istotą prowadzą ku podstawowemu pytaniu, które stawia S. Kierkegaard, a mianowicie ku pytaniu o rację wobec Boga.

Mieć rację wobec Boga to przede wszystkim być pewnym swojej wiary. Człowiek chce wiedzieć, że może od Boga oczekiwać dokładnie tego, czego się spodziewa, pragnie bezpieczeństwa w zamian za posłuszeństwo. Wiara taka jest formą

oddania się Bogu, całkowitego zdania się na jego łaskę. S. Kierkegaard potrzebuje takiego poddania określa jako potrzebę absolutnej sprawiedliwości. Człowiek niepewny, zalekany poszukuje w niej racjonalności, trwałej podstawy ulotnego, ziemskiego bytu. Jest to nieprzekraczalny paradoks, gdyż sensom i istotą wiary jest jej nieracjonalność i niepewność. Nie istnieje żaden racjonalny dowód na istnienie Boga i istnieć nie może, ponieważ zaprzeczaliby to racji wiary. U jej podstaw leży esencjalna niepewność, którą przekroczyć może tylko człowiek, który nawązał uczuciowy dialog z Bogiem i poddał się mocy świadczona prawdzie.

Jednostka u progu urzeczywistnienia swej wiary przeżywa głęboki konflikt pomiędzy rozumem a pragnieniem. Rozum odrzuca to, czego oczekuje pragnienie. Posługując się wyrażeniami kategoriami skończonymi i uwarunkowanymi, dochodzi do wniosku, że Bóg nie istnieje. Pewne jest tylko to, co podda się analitycznym kryteriom czasu, materii i przestrzeni. Wymiar transcendencji duchowej, wymiar przekraczający wszystko miłości pozostaje poza zasięgiem jego obserwacji. Racja człowieka jest racją, jego intelektem i ograniczonych możliwości poznawczych. Dlatego można powiedzieć, że autentyczna wiara to brak racji wobec Boga. Człowiek wierzący wzbrywa się pychy i wkracza na poziom rzeczywiście pozamaterialnej relacji z Bogiem. Wiara ostatecznie usuwa sprzeczność pomiędzy pragnieniem a rozumem. Przywraca integralność rozdzielonej osobowości, doprowadzając do połączenia Prawdy i Jednostkowej z Prawdą Wieczną.

Uznanie faktu, że Bóg ma wobec człowieka zawsze rację prowadzi do nawiązania "nieskończonego związku z Bogiem", jak pisze S. Kierkegaard. To jednak jeszcze nie wszystko. Nieskończonym elementem przemiany duchowej jest chwila wolnej decyzji o poddaniu się pragnieniu miłości. Człowiek decyduje się zrezygnować ze swojej racji i poddać się temu, co nieuwarunkowane. Przekroczenie konfliktu pomiędzy pragnieniem i rozumem daje możliwość wewnętrznej ucieczki i ukojenia. Powstaje bowiem "nieskończone swobodny związek z Bogiem" oparty na wolności i swobodzie decydowania. Dwa są zatem składniki Bożej obecności w człowieku - dialog oraz swoboda decyzji. Brak racji, mimo, iż został zdefiniowany przez S. Kierkegarda jako pojęcie negatywne, jest pozytywną siłą rozwoju osobowości. Działa ona nie tylko w osobach wierzących, ale również we wszystkich tych, którzy kochają autentycznym uczuciem drugiego człowieka. Miłość zyskuje w ten sposób wymiar nieskończony i transcendentny, gdyż każdy "brak racji" nosi w sobie odbicie absolutnego braku racji w związku z Absolutem. Kochać to pragnąć nie miłości racji, podsumowują S. Kierkegaard, a więc kochać to poddać się irracjonalności uczuć, nie oceniac, usprawiedliwiać i analizować. Tylko tak pojęcia miłości przynosić się sobą, przemianę wewnętrzną i pozwala lepiej służyć prawdzie indywidualnej. Decyzja o odrzuceniu się od tłumu spłata się tu z wolną decyzją o poddaniu się pragnieniu miłości. Stawianie się sobą łączy z przekraczaniem siebie samego i swych ograniczeń. Dążenie do Prawdy jest w rzeczywistości głębokim i wszechstronnym rozwojem w kierunku samopoznania i samorealizacji rozpoznanych możliwości.

Moc samorealizacji, jaką odczuwa rozwijający się człowiek, zachęca go do indywidualnego czynu, popycha do aktywności wbrew uzależniającej bierności. Radłość przezwyciężenia siebie wynika ze stopniowego kształtowania realnego obrazu swojego Ja. Transcendencja w wymiarze rozwoju swych możliwości oznacza przekształcenie obrazu siebie. Na obraz ten składają się często sposoby na życie na

rzucane przez tłum, obce i zbiorowe prawdy, które członkowie tłumu uznają za swoje. Przemiana to chwila wglądu, ujrzenia siebie takim, jakim się jest naprawdę, a nie siebie w wizji zbiorowości lub narzucającego się autorytetu. Po niej następuje moment wolnej decyzji o odrzuceniu tego, co obce i afirmacji tego, co indywidualne, oryginalne i niepowtarzalne - jednostkowe. Afirmacja Jednego to w istocie nawiazanie kontaktu z nieskończonym, to uznanie braku racji wobec siebie. Miłość siebie samego to również niezwykle ważny warunek powodzenia procesu rozwoju.

Decydującym momentem rozwoju ku Prawdzie i Bogu jest chwila podjęcia swobodnej decyzji. Rozdziela ona dwie formy wiary - wiarę nieautentyczną, wynikającą z lęku i wiarę autentyczną, której źródłem jest nawiazanie dialogu z Bogiem. Cechą wiary pochodzącej z lęku jest to, że jej wyznawcy poszukują w niej poczucia bezpieczeństwa. Pragną widzieć w Bogu ojca, który uporządkuje świat i zaprowadzi w nim porządek absolutnej sprawiedliwości. Tymczasem jednak świat okazuje się daleki od tego idealnego porządku. Dominuje w nim chaos, niesprawiedliwość i zagrożenie. Budzi to bunt i zniechęcenie i często prowadzi do odrzucenia Boga a także jakiegokolwiek formy wiary. Bóg postrzegany jest jako zły ojciec, który nie potrafi bądź nie chce naprawić tego, co złe. W tej formie wiary nie ma miejsca na autentyczną miłość, jest jedynie pragnienie sprawiedliwości i wdzięczność, jeśli wszystko idzie po myśli wierzącego. Wiara nieautentyczna uniemożliwia transcendentną, ponieważ zdolność do przekraczania swoich ograniczeń wymaga autentycznej samooceny i twórczego dialogu z Bogiem. Pozostaje jedynie poczucie racji, którą można traktować jako jeszcze jedną z kategorii nieprawdy.

W opozycji do wiary niedojrzałej i roszczeniowej stoi wiara wynikająca z duchowej przemiany. Pochodzi ona z przetrzonego konfliktu między rozumem a pragnieniem. Co ważne, przekroczenie to nie oznacza likwidacji jednego ani drugiego. S. Kierkegaard zdecydowanie lokuje rozum po stronie prawdy, jako przeciwieństwo bezwładu i braku konkretności. Rozum jest również istotny co uczucie, jednakże pomiędzy nimi musi być równowaga. Uczucie nie może przejmować roli rozumu, ani też rozum kontrolować całej osobowości. Prowadzi to do wypracowania drogi rozwoju i w efekcie do zagubienia śladu prawdy indywidualnej. Brak równowagi wewnętrznej nie sprzyja samopoznaniu.

Wiara dojrzała oparta jest na poczuciu braku racji wobec przedmiotowi miłości religijnej. Nie oczekuje już zatem absolutnej sprawiedliwości za wszelką cenę, lecz posługuje się odwołaniem do absolutnej rzeczywistości i mistycznym akceptacją. Człowiek samodzielnie bierze udział w kształtowaniu rzeczywistości i przyjmuje pełną odpowiedzialność za swoje czyny. Rezygnuje z przywiązania do niedojrzałego obrazu Boga na rzecz kontaktu z Bogiem autentycznym, z którym można porozumieć się poprzez miłość i dialog. Człowiek wierzący to człowiek wolny wewnętrznie i kierujący się prawdą indywidualną. Siłę i zdecydowanie daje mu świadomość integracji ze samym sobą, a więc realizacji siebie samego.

Dzięki wierze człowiek nawiazuje nieskończony związek z Absolutem, a zatem dokonuje transcendencji nie tylko własnych lęków i niepewności, ale również ograniczeń świata materialnego. Kontakt z Prawdą Wieczną pomaga wyzwalnić Prawdę Indywidualną. Przejście religijne, przeżycie Objawienia jest nieodłącznym składnikiem rozwoju osobowości. Nie pozwala na powrót do konkretnej i nieświadomej masy, ale ściśle wiąże się z tym, co duchowe i świadome. U podstaw

wewnętrznych przemian i rozwoju duchowego w koncepcji S. Kierkegarda leży poczucie braku racji wobec przedmiotu miłości. Brak racji jest jedyną możliwością przekroczenia tego, co skończone i nawiazania nieskończonego związku z Bogiem.

Odpowiadające sobie kategorie prawdy i nieprawdy przedstawiane i analizowane przez S. Kierkegarda.

| PRAWDA | 8. Racja bytu (przedmiot pogardy władców tłumu), religia |
|--|--|
| 1. Bóg, Jednostka, indywidualum, Jeden | NIEPRAWDA |
| 2. Indywidualne ujęcie ludzkiego życia | 1. Tłum, gąstunek, egzemplarz |
| 3. Świadomość (konkretność) | 2. Podjęcie bezosobowe, masa |
| 4. Rozum | 3. Abstrakcja, fantazyjność |
| 5. Duch (duchowość), sprawiedliwość (odpowiedzialność) | 4. Bezwład |
| 6. Dobre | 5. Niesprawiedliwość, brak skrupuły i odpowiedzialności |
| 7. Odwaga | 6. Zło |

Wszystkie cytaty w tekście pochodzą z książki S. Kierkegarda pt. "Okruchy filozoficzne, Chwila". Praca powstała na seminarium "Egzystencjalne koncepcje człowieka" prowadzonym przez lek. med. Cezarego Zechłowskiego.

Przypisy:

1. Kierkegaard S. (1976) - Albo-albo, tłum.: t.1 - J. Iwaszkiewicz, t.2 - K. Toepitz, PWN, W-wa.
2. Kierkegaard S. (1969) - Bojaźń i drżenie; Choroba na śmierć, tłum. J. Iwaszkiewicz, PWN, W-wa.
3. Kierkegaard S. (1988) - Okruchy filozoficzne; Chwila, tłum. K. Toepitz, PWN, W-wa.
4. Tillich P. (1994) - Męstwo bycia. Tłum.: M. Bednarek. Wyd. REBIS, Poznań.
5. Tillich P. (1994) - Pyłanie o niewartunkowane. Tłum.: J. Zychłowicz. Wyd. Znak, Kraków.

Cezary Żelowski

KONTAKT TERAPEUTYCZNY

Autorzy amerykańskiego podręcznika komunikacji w pielęgniarstwie (Communication in the Nursing Context) Jean Bradley i Mark A. Edinberg omawiają stylę, kanały, wzorce komunikowania się w oddziale szpitalnym. Jeden z rozdziałów poświęcony jest pułapkom jakie może napotkać efektywna komunikacja, oraz temu jak je przewyżyć.

Poprzez efektywną komunikację autorzy rozumieją, taki przekaz gdy:

- respektowane jest poczucie własnej wartości klienta i pielęgniarki (terapeuty),
- zawartość treściowa jest jasna,
- w trakcie komunikacji zwiększa się wzajemne zaufanie,
- klient ma maksymalną możliwość wyrażenia swoich własnych uczuć i poglądów, bez nadmiernego sterowania ze strony pielęgniarki.

Często jednak komunikacja taka nie udaje się z powodu pułapek (pitfalls), czyli takich strategii które używane są nieświadomie i nie mają charakteru terapeutycznego. Powoduje to utratę wzajemnego zaufania, ograniczenie możliwości odowiedzi pacjenta i spadek poczucia własnej wartości po obu stronach. Autorzy opisują 16 takich pułapek. Są to:

1. *Dawanie rad*. Kada na dawanie rad innym jest - nie rób tego. Po pierwsze - klient na ogół nie przyjmuje rad. Po drugie - klienci mogą je brać "za bardo do serca", i jeśli coś nie wyjdzie będąc obwiniony o to. Po trzecie - klient często dezinterpretuje rady i nie stosuje ich w sposób bezpieczny. Po czwarte - przyjmujesz niewłaściwą odpowiedzialność za decyzje klienta.

Bardzo często zdarza się, że klient sam dąży do udzielenia mu rad. Autorzy uważają, że w takich sytuacjach należy udzielić mu informacji i badać różne opcje częściowo przeciwnie. Może stać się on wtedy aktywnym uczestnikiem w procesie leczenia a nie biernym odbiorcą.

Przykłady:

30

Dawanie rad - "Jeżeli interesuje cię moje zdanie to powinieneś..."
 Zmiana - "Takie są za i przeciw każdego z twoich wyborów..."
 Dawanie rad - "Spróbuj jeszcze raz, tylko porządnie."
 Zmiana - "Co cię zatrzymuje?"

2. *Obwinianie klienta*. Jest wtedy, gdy mówi się klientowi - "To twój błąd", "To twój winę". Mieszają się wtedy winę i odpowiedzialność. Klient jest odpowiedzialny za wiele aspektów swojego życia. Czasem jednak coś nie wychodzi, w nieumiejętnej komunikacji możemy spowodować to, że klient będzie odczuwał winę i małą własną wartość. Badania psychologiczne dowodzą, że poczucie winy jest nieefektywną drogą do zmiany zachowania. Jest też formą karama. Najczęściej zamiana st zmiany zachowania klient przestaje przychodzić do kliniki.

Przykłady:

Obwinianie - "Dlaczego nie był pan na ostatnich dwóch wizytach?"

Zmiana - "Widzę, że opuścił pan ostatnie dwie wizyty. Co się stało?"

Obwinianie - "Co pan zrobił ze swoim dzieckiem?"

Zmiana - "Co stało się dziecku?"

3. *Niewłaściwe zmienianie tematu*. Występuje wtedy, gdy u pielęgniarki rośnie własny lęk. Dotyczy zwykle tematów gdy:

- klient mówi o czymś co sprawia, że pielęgniarka czuje dyskomfort (sex, problemy emocjonalne),

- pielęgniarka nie jest pewna co zrobić i czuje dyskomfort,

- klient opisuje problem, który dotyczy również pielęgniarki,

- pielęgniarka jest skrepowana, tym co mówi klient.

4. *Defensywność*. Polega na tym, że ktoś jest wrogo nastawiony, agresywny, nie słuchający, odpowiada tak jakby był atakowany. Dotyczy to całej postawy. Pielęgniarki nastawione defensywnie wobec klientów demonstrują to poprzez słowa i zachowania niewerbalne. Przy postawie defensywnej trudno być empatycznym słuchać dobrze innej osoby, dać odpowiedni przekaz w komunikacji. Jednakże zwykle każdy odczuwa defensywność, jeśli np. wydarzy się coś w domu, pracy, w trakcie społeczności.

Są dwa podejścia, które mówią co wtedy robić.

Pierwsze zaleca wycofać się i przepracować to z oddziałową lub superwizorem. Drugie mówi, aby krótko zakomunikować pacjentowi swój stan. Pozwala mu to zrozumieć co dzieje się w tobie, i zmienia twoje komentarze tak, że stają się terapeutyczne.

Przykłady:

"Czyjeś jakiś dyskomfort co do tematu, ale słucham cię uważnie"

"Chcę ci powiedzieć, że jestem zaobserbowany innymi rzeczami, które dziś zaszły, Proszę nie bierz moich reakcji jako stwierdzeń dotyczących siebie."

5. *Faktywne pocieszanie*. Jedną z największych pokus każdej pielęgniarki jest zmniejszenie ciężaru emocji pacjenta przewidywanego stres poprzez wyjasnianie. Zdarza się jednak często, że z najlepszymi intencjami pielęgniarka daje faktywne pocieszenia. Jest tak, gdy obiecuje ona coś co nie może się wydarzyć, mówi coś nierawdziwego, daje poczucie komfortu w niewłaściwy sposób.

Przykłady:

Obiecywanie czegoś, co się nie wydarzy - "Nie martw się, wszystko będzie w porządku".

Mówienie nieprawdy - "Nie masz się czym martwić".

Dawanie poczucia komfortu w niewłaściwy sposób - "Współczuję ci" (ale w tym czasie osoba mówiąca myśli o czymś innym).

Falshywe pocieszenie może wywołać w kliencie lęk i zamiast pocieszony będzie on bardziej podejrziwy.

Przykłady:

Falshywe pocieszenie - "Nie martw się, wszystko będzie w porządku".

Zmiana - "Wydadz mi się, że się czegoś obawiasz. Czy mogę coś dla ciebie zrobić?"

Falshywe pocieszenie - "Nie ma powodu do płaczu. To nie koniec świata, czyż nie?"

Zmiana - "Jest w porządku, że płaczesz, będę na ciebie czekać".

6. *Oszacowanie klienta.* Oszacowanie dotyczy tendencji oceniania czy klient jest "dobry", czy "zły". W praktyce przeważają oceny negatywne. Jednakże i jedna i druga może stanowić problem. Np. stwierdzenie "to dobre", może prowadzić do sytuacji, w której klient mówi tylko to, co jest oceniane jako dobre, a ukrywa informacje, które mogłyby być oceniane jako złe, choć mogą być znaczące dla jego zdrowia. Trzeba rozróżnić ocenę zachowania i ocenę klienta.

Przykłady:

Oszaczenie - "Nie opiekujesz się dobrze swoim dzieckiem".

Zmiana - "Trudno jest wychować dziecko samotnie".

Oszaczenie - "Nigdy nie powinieneś tego robić".

Zmiana - "Co skłoniło cię aby tak postąpić".

Oszaczenie - "Gdybyś nie był taki smutny ludzie by cię lubili".

Zmiana - "Czy myśliszś kiedykolwiek, że ludzie mogą zareagować w złości od tego, jak się czujesz".

Oszaczenie - "To chłopca jest słodczyce w ciakrzy".

Zmiana - "Chciałbym pomówić z tobą o diecie".

7. *Stwierdzenie kierujące.* Polega na wkładaniu własnych słów w usta klienta lub stwierdzeniu za niego, w ten sposób, że interpretacja lub obserwacja pielęgniarki staje się obserwacją lub interpretacją klienta.

Przykłady:

"Jesteś zmecczony ponieważ masz depresję, prawda?"

Prawdopodobnie zapomnieliś o wizycie, bo martwiłeś się o wakacje."

"To nie boli prawda?"

8. *Moralizowanie.* Jest to specyficzna forma osądzenia klienta. Polega na tym, że pielęgniarka osądza klienta w oparciu o swój własny system wartości.

Przykłady:

"Jak możesz palić w tym wieku".

"Dlaczego jesz cukier magję nachwagę?"

"Aborcja jest grzechem".

Autorky proponują temat do przemyślenia - "Jak mogę być efektywną pielęgniarką wobec osoby, której wartości różnią się znacznie od moich".

9. *Wielokrotne pytania.* Są to serie pytań zadawanych jakby było to jedno pytanie. Np. - "Czy może zapomniał pan o wizycie lub może miał pan coś zakławić, albo

może pan dżwonił a linia była zajęta?" Pytania takie są trudne do odpowiedzi. Klient zwykle jest zmieszany i nie wie, na które pytanie ma odpowiedzieć najpierw. Zwykle pytania takie zadawane są wtedy, gdy pielęgniarka jest w lęku i wtedy nie daje ona klientowi odpowiednio dużo czasu, aby odpowiedział. Lepiej jest rozbić jedno długie pytanie na dwa lub trzy i dać czas klientowi na odpowiedź.

10. *Nadzwyczajne pytania zamkniętych.* Pytania zamknięte to takie, na które odpowiada się jednym lub dwoma słowami. Oczywiście czasami są one korzystne np. (nazwisko, adres, nazwy leków), jednakże, gdy są nadużywane zaburzają komunikację. Pielęgniarka staje się przesłuchującym, a klient zmuszony jest do obrony.

Przykłady:

Pytania zamknięte - "Czy mieszka pan sam?", "Czy ma pan psa?", "Jakiego?", "Jak wiele ma pan pokoi?"

Zmiana - "Proszę opowiedzieć mi jak pan mieszka?"

11. *Powtarzanie.* Polega na stałym powtarzaniu części zdań klienta, co ma być próbą refleksji. Pielęgniarka jest wtedy jak papuga. Raz lub dwa razy można sobie na to pozwolić, ale nie więcej.

Przykłady:

Powtarzanie: Pacjent - "Myślę o swoim synu".

Pielęgniarka - "Myślisz o swoim synu".

Zmiana - "Wydadz się smutna".

12. *Nadopiekuńczość wobec klienta.* Często pielęgniarka, albo ktoś inny z obsługi profesjonalnej mówi do klienta, zwłaszcza starszego lub do dziecka, tak jakby trzeba było się do niego zniżać, albo jakby był na niższym poziomie. Nie chodzi tu o same słowa, ale o to jak są wypowiedzane. Słowa i głos nie są jednak wrogie, są zbyt słodkie. Nadopiekuńczość w komunikacji polega na tym, że nie daje się klientowi dojść do głosu, po to aby był on zadowolony. Często jest tak wtedy, gdy oczy pielęgniarki znajdują się ponad oczyma klienta (np. pielęgniarka stoi, klient siedzi), wtedy gdy nadużywa "my" zamiast "ty" i "ja", używa dziecięcego mowienia (słów, zdań, tonu głosu). Rezultatem tego jest obniżona samoocena u klienta i wzrost zależności lub złości. Nie ma żadnej wartości w nadopiekuńczości wobec klienta. Jakkolwiek wielu profesjonalistów robi to nieświadomie.

13. *Zjednywanie sobie klienta.* Polega na tym, że pielęgniarka zgadza się ze wszystkim, co mówi klient, tak jak on wszystko obwinia, nie umie powiedzieć "nie". Rezultatem tego jest obniżenie poczucia własnej wartości u pielęgniarki, jak również częściowa zależność od klienta oraz rozdrażnienie wobec niego. Fokus zjednywania sobie klienta jest wtedy, gdy łatwiej jest odpowiedzieć "tak" na jego zadania, niż "nie" i musieć przejść do obrony.

14. *Racjonalizowanie uczuć.* Racjonalizowanie uczuć oznacza wyszukywanie przyczyn, za pomocą których można by wytłumaczyć stan pacjenta (jego uczucia). Uczucia są zwykle niewytłumaczalne, a objaśnianie ich zawodzi. Błąd ten polega na byciu "nadracjonalnym". Kiedy używa się racjonalizacji, pielęgniarka zwykle czuje lęk.

Przykłady:

"O tak, to prawdopodobnie dlatego, że ..."

"To nieważne, ponieważ ..."

"Każdy odczuwa trochę ..."

"Nie potrafisz się zrozumieć, gdy myślisz o tym co zrobiłeś..."

15. *Szywane milczenie.* Szywane milczenie jest wtedy, gdy zarówno klient jak i pielęgniarka milczą. Powstaje wtedy nieprzyjemne uczucie, że nic nie posuwa się naprzód, pielęgniarka czuje się zniekształca. Ogólnie uważa się, że trzeba wtedy dokonać meta-komentarza, co do samego milczenia i zniekształcenia. Pielęgniarka może powiedzieć klientowi, że jest zniekształca, co pokazuje klientowi, że odczuwa on to samo uczucie.

Przykłady:

"*Kam kłopoty ze zrozumieniem, co powinniśmy teraz zrobić. A jak się ty czujesz?*"
 "Czasami trudno wiedzieć co mówić. Proszę zastanów się czy możemy kontynuować za kilka sekund."

16. *Pitapatka "dlaczego".* Gdy klient nie mówi nie istotnego pitapatka jest zapytanie się "Dlaczego tak powiedziała?" Pytania takie zawierają podtekst, że jest jakas ukryta motywacja pacjenta lub też jego uczucie, która nie jest pożądana przez pielęgniarkę. W dodatku wielu klientów czuje, że pielęgniarka wie jaka jest ta motywacja i kieruje klientowi. Koncentrują się oni bardziej na tym co pielęgniarka myśli niż na tym co jest ich własnym motywem. Zamiast pytać "Dlaczego?" autorzy podtecznika radzą zadawać pytania "Jakie są twoje myśli?", "Powiedz mi coś więcej o tym.", "Spóźniłeś się, co się stało?"

Przykłady:

Pytania - "Dlaczego?" - "Dlaczego nie wziąłeś swoich leków?"

Zmiana - "Nie wziąłeś swoich leków. Co się stało?"

Pytania - "dlaczego?" - "Dlaczego się boisz?"

Zmiana - "Opowiedz mi coś więcej o swoim lęku?"

Pytanie - "dlaczego?" - "Dlaczego jesteś smutny?"

Zmiana - "Co się wydarzyło?"

Opracowano na podstawie "Communication in the Nursing Context", Jean C. Bradley, Mark A. Edinberg, Appleton Century-Crofts, 1982, s. 124 - 139.

Moją, jest ta miłość,

która stwarza mi nie dla Ciebie.

Moją, jest ta przyjaźń,

która otwiera mój świat dla Ciebie.

Odchodziśz...

Teraz odkrywam mą wolność.

* * *

Dzwonię do Ciebie.

Słyszę Twój ciepły głos, lecz Ty nie słyszysz mojego.

Dzwonię ponownie.

Skrzywasz się za układnym głosem młodzieńca,

oczekującego na swą inicjację.

"Dzisiaj raczej nie..." - słyszę w odpowiedzi.

Dzisiaj, technika o ludzkiej twarzy spłatała figla.

Lecz dusza wciąż czeka na odkrywce.

Może jutro...

* * *

I nie pytaj ich o zgodę na odejście
 kiedy trzymasz już mą dłoń.

Oni przemęblują swą przestrzeń od nowa
 gdy Ciebie im zabraknie.

Ale Ty Przyjacielu będziesz już daleko,
 a ja z podziwem zaskucham się w Twój opowieści
 jeśli zechcesz wybrać mnie,
 wiernego i oddanego
 towarzysza życiowej podróży.

* * *

Stoję sam w przedstonku miłości...

Kroś właśnie wyszedł,

targając walizy przeszłości.

Niedomknięte drzwi zaprosiły bezdomny wiatr,
przyjaciela samotnych,

który smaga pytaniami o sens.

Gdyś stał wpatrzony w opuszczone ramy,

łowczyńmi portretów

ukazała swoje oblicze.

Lecz czarnychnęła wraz z cieniem fleszu,

miast pozostać w świetle uczuć.

* * *

Ujrzeć znów przyjazne oczy

nachylone ponad oczekującymi dłońmi.

Usta rozpalają się

tymn rumieńcem

skrywanym za lśniąca falą

nococzarnych włosów.

Delikatna linia twych brwi

zakreśla brzozi wzburzonego żywiołu,

drżącego czas i przestrzeń ku tobie.

W poszumie dźwięku lasu

spotkam się

otuleni puchem ugwieżdżonego nieba.

KRAJOBRAZY DUSZY

Zbigniew Herbert - "Martwa natura z wędzikiem", Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1993, ss. 184.

Spotkanie ze światem przedstawionym przez Zbigniewa Herberta rozpoczyna się w prowincjonalnej codzienności Holandii, z dala od polecanych w przewodnikach turystycznych atrakcji. Jest to kraja oswajana przez XVII-wiecznych malarzy mniej znanych niż Rembrandt, Hals czy Vermeer. Tożż sam pisiki podróże mogą interesować nie tylko geografów czy kartografów ale również badaczy duszy.

Szczesliwie, w galeriach wciąż znajduję się obrazy dobrze ukryte w cieniu obfitych arcydzieł. Jeden z nich noszący nazwę "Martwa natura z wędzikiem", stał się inspiracją do powstania tytułowego esaju książki. Autor podjął próbę rekonstrukcji czasu, w którym powstały dzieła. Zamienił się w badacza - mentalności, obyczajów i biografii wybranych osób.

O wydarzeniach, które miały miejsce dawno temu wiemy zwykle niewiele: - notatka na marginesie, fragment listu, obraz... Życie opuściło już zawarte w tych dokumentach treści. Ich sens odzyska dopiero w osobistym spotkaniu. W jednym z wywiadów pisarz mówił o takim doświadczeniu: "Kihura - wólew rozpowszechnionym mniemaniem - nie jest rzeczą oddzielną, tak jak domek babci czy srebrny zegarek, lecz trzeba ją w sobie odwarzać, zdobywać, uświadczać" (Polityka 2, 1972).

Nie sposób ustalić wyraznej granicy między prawdą historyczną a poetycką. Szkielet historii daje pisarzowi podstawę budowy własnej historii, wyrosłej z poczucia łączności z ludźmi,

którzy utworzyli nasz świat i po części, nas samych.

"Martwa natura z wędzikiem" stanowi zbiór esejów, na który składają się "Szkielet" oraz "Apokryfy". Pierwsze z nich to formy stosunkowo rozbudowane i wielotematyczne. To jakby teści z naszkicowanymi obserwacjami łączącymi impresyjną urzędę z refleksyjnością. Wielowarstwowe eseje spaja końcowa wizja, która rozjaśnia sens wielu powołań. Przekazywane przez autora przemyślenia - następuje ich poetycka integracja. Obok "Szkieletów", występują krótkie "Apokryfy" (z gr. apokryphos = ukryty). Dobycza one pojedynczych zdarzeń, okoliczności, zagubionych, "zatrzymanych nad samą krawędzią miłości". Ukroty te mają charakter epifanów straszających losy ich bohaterów; w obliczu ostatniego doświadczenia śmierci. Egzystencja wyjawia wówczas esencje: popiół i diament.

Z momentem utrwalaenia na obrazie, przedmiot staje się własnością ludzkiego wnętrza. Upodobaenie do martwych natur zdradza życzenie "powierrzenia istnienia, przedłużenia trwania" własnego życia przez obrazy, których piękno daje poczucie trwałości i tąd zatrzymuje moment w wieczności. W epoce rozkwitu Holandii, w XVII wieku zapotrzebowanie na dzieła malarzy stało się powszechne i objęło nawet najuboższe warstwy społeczeństwa. W szkicu pt. "Cena sztuki" pisarz zwraca uwagę na użytkowy charakter dawnych mistrzów: "(...) wszyscy bez wyjątku, mogli powtórzyć za Rancinem - "pracujemy po to, aby podobać się publiczności"; to znaczy wierzyli w sens swojej pracy, możliwość międzyinadkiego porozumienia".

Nie tylko świat tworzy artystę i pośrednio, jego dzieła, ale również sztuka ma moc stwarzania człowieka i świata. Stałe przebywanie w otoczeniu dzieł

sztuki kształtują i oczyszcza duszę - holenderskie "school" znaczą zarazem piękny i czysty.

Praca i walka z żywiołem (state zagrożenie ze strony morza) łagodzą duszę i hartowały ducha. Twórcy starali się poszerzyć obszar małego kraju, zwielokrotniając jego widoki w licznych pejzażach. Obrazy stały się przedmiotem pożądany i autentycznie potrzebny. Sprzyjała temu ich powściągliwa wymi- malność na planażu, same też pełniły rolę środka płatniczego. Wartość obrazów była wyznaczana według tematyki: naj- wyższe ceny uzyskiwały kompozycje bib- lijne i mitologiczne. Pobudki materialne wkomponowane zostały szersze; duchow- we dążenia.

Dzieła malarzy stały się powsze- chnie pożądane, obok tulipanów, i jak one stały się bardzo cenne.

Szczególnym przedmiotem zain- teresowań poety są przypadki odstępstw od reguł, niezwykle zdarzenia i postacie pojawiające się w morzu nieszczołno- ci. Spotykamy więc zagadkowego ma- larza Torrentusa - domniemanego członka Bractwa Różokrzyżowców, Gertia - najwyższego człowieka, Dreb- bela - wynalazcę maszyny z pogranicza nauki i magii, itd. W tym kontekście interesuje Z. Herberta szaleństwo, będące rodzajem wyjątkowości, ukazującym się skłunionego pragnienia. Gdy ogarnie ono powszechną mentalność, przybiera kształt epidemii. Taką namienność rozbułdźli w Holendrach tulipan. Posia- dacz choćby jednej cebulki stawiał się u- czestnikiem jednej loterii, gdyż roślina dostarczała spornianiczenie nowych od- mian. Najcen- niejsze warte były dużego domu z ogrodem. Ten "największy bozi- niczny obłęd" miał miejsce w kraju o u- gruntowanych cnotach narodowych, tak- ch jak: rozsa- dek, umiarkowanie i

wypracalność.

Właściwym medium twórczym są dla Z. Herberta ludzkie emocje, pożąda- nia, tęsknoty i pragnienia. Opisane w książce wydarzenia przywołują nam własne doświadczenia. Historia daje dys- tans i maskę dla postaci odwiecznego dramatu, chroniąc je przed rozszerzaje- niem na drugie i czło. Dawna materia stopniowo traci swoją ciężkość, utlenia się i nabiera przezroczystości. Zapewne, gdyby nie ludzie bói przemijania, powie- dziełibysmy: że ten proces to uszlachet- nianie. Dawni Holendrzy, młujący mar- we natury, nie byli w stanie zabierać przed- miotów ze sobą, w pozaziemską podróż. Teraz one, po ciechu, powoli, zdążają na spotkanie swoich właścicieli.

Jarosław Puzel

ROBERT BLY O MĘSKOŚCI I INICJACJI

Robert Bly - "Żelazny Jan", Rzecz o mężczyznach, tłum. Jacek Titenbun, Dom Wydawniczy "Rebis", Poznań 1993, ss. 304.

Od dwóch lat ismieję na rynku księgarskim znakomita książka amery- kańskiego pisarza, poety i publicy- sty, Roberta Bly'a, o dość tajemniczym tytule "Żelazny Jan". Cóż kryje się za tymi tytułem, skoro książka okazała się best- sellerem roku 1990 w USA, by wkrótce trafić w ręce polskich czytelników. Pod tytuł książki brzmi: "Rzecz o mę- żczyznach". Lecz ze względu na wagę te- matu z pewnością trafiła ona i w ręce wielu kobiet.

Robert Bly w swej książce po- rusza palący problem zaradzenia postę- pującej dewaluacji męskości jaka doko-

muje się w społeczeństwach zachodnich. Wyrażnie zauważalna jest ona we wszy- skich niemal aspektach życia społecznego, wywiera wpływ na obraz współczesnej kultury, a ta z kolei pro- muje antymęskie.

antyjołowe wiarze. Autor w swej książce bardzo rozróżnia pomija kwestię czyjejkolwiek odpowiedzialności za zainicjowaną sytuację. Wychodzi z założenia, że sprawa jest podstawowej wagi dla fun- kcjonowania społecznego, w związku z czym w interesie wszystkich jej członków i członkiń leży uzdrowienie wizerunku mężczyzny, powtórne zdefiniowanie i do- cenie roli męskości.

Zdaniem Roberta Bly'a w przebie- gu cywilizowania świata zachodniego, a zwłaszcza od okresu tzw. rewolucji przemysłowej, wyraźnie można zauważyć proces stopniowego "ulaminania" mę- żczyzn z ich życiowych środowisk, narastający deficyt mężczyzn w ich rodzi- nach, a tym samym w rodzinach ich dzie- ci. W ostatnich dekadach proces ten uległ takiemu zintensyfikowaniu, że można mówić o znegatywizowaniu obrazu ojca w rodzinie, co oznacza znegatywizowa- nie obrazu mężczyzny w społeczne- ństwie. Nieobecność mężczyzn w środo- wisku kolejnych pokoleń oznaczała brak pozytywnego wzorca męskości, brak możliwości kształtowania pozytywnych postaw męskich, brak miejsca dla pozy- tywnego mężczyzny w społeczeństwie i kulturze.

Książka zawdzięcza swój tytuł starożytnej celtyckiej legendzie o Żelaznym Janie. Zdaniem Roberta Bly'a zawiera ona kulturową syntezę procesu kształtowania się mężczyzny. Procesu, w trakcie którego dokonuje się stopniowe przekształcanie niedojrzałej osobowości chłopięcej w kompletną osobowość mę- żczyzny.

Autor, przyjmując za punkt wy- jścia swoich rozważań legendę o Żelaznym Janie poszukuje elementów z nią współnych w kulturze starożytnej Grecji i starożytnego Egiptu, Indii i ludów pierwotnych, które zdołały uniknąć wraz z rozwojem cywilizacji, negatywnych je- go skutków, które dotknęły cywilizację Zachodu. Robert Bly nie proponuje jed- nak powrotu do poziomu kultury pier- wotnej; czego oczekiwać mogłyby liczne formacje tzw. nuclei New Age, czy też współbrzmienie z nimi niektóre nury tzw. kultury współczesnej. Sugeruje natomiast możliwość i konieczność wykorzystania tych wcześniejszych osiągnięć cywili- zacyjnych i kulturowych, które mogłyby u- zdrowić i ubogacić zastany porządek rzeczy.

Jak zarządzić dewaluacji męskości to podstawowe pytanie, na które stara się odpowiedzieć Robert Bly w swej książce. Zdaniem tego autora konieczne jest przy- wrócenie społecznej świadomości faktu, że stawanie się mężczyzną w sensie psy- chologicznym i duchowym nie rzadzi się prawami natury, lecz kultury. Mężczy- na może ukształtować się dzięki pewnym formom kulturowym, które określić moż- na mianem inicjacji męskiej. Zdaniem autora inicjacja ta dokonuje się dzięki starszym mężczyznom, wprowadzającym adepta w świat męski. Pełnią oni dla niego rolę nauczyciela, przewodnika - męskiego mentora. Przywrócenie tej funkcji społecznej, a wraz z tym powtórne stworzenie ceremoniałów inicjacyjnych jest zdaniem tego autora niezbędnym warunkiem od- wrócenia negatywnego trendu in- fantylizowania mężczyzn.

Robert Bly zastrzega w swej książce, że wypowiada się tylko na temat inicjacji męskiej, mimo, że wyróżnia o- bok niej także inicjacje kobiece (której

opis pozostawia kobietom) oraz inicjacje ludzką. Każdy z jej rodzajów prowadzi inicjowanego, czy inicjowaną do osobowości dojrzalej. Wolanie autora o przywrócenie rangi męskiej inicjacji trzeba więc szerzej potrząsnąć jako niewyważone do wniesienia dojrzałości mężczyzny jako wkładu do dojrzałej kultury ogólnoludzkiej.

Książka Roberta Bly'a, mimo iż wyrosła z gruntu potrzeb psychologicznych i kulturowych Ameryki, jest doskonałą odpowiedzią na polskie problemy - alkoholizm i pracolizm mężczyzn, którzy adoptują się do feminizacji życia. Opiera się na uniwersalnych zdobycach kulturowych, sięgających swymi korzeniami samej istoty człowieczeństwa. Zwykła lektura tej książki uzdrawia perspektywę patrzenia na siebie.

Czary Markuszewski

PLATONSKIE DROGI I BEZDROŻA

Janina Gajda - "Platońska droga do idei", Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993, ss.130.

Autorka recenzowanej pracy jest profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie wydała swą kolejną pracę o filozofii starożytnej. Ze spisu treści wynika, że na 130 stron prawie 40 zajmuje "Wstęp" i rozdział "Kwestia sokratejska". Ostatni rozdział p.t. "Aksjologiczne wątki platońskie w filozofii Arystotelesa i w szkole perypatetyckiej" to ponad 30 stron całej pracy o Platonie.

We wstępie znajduje się teza o "przekształceniu się aksjologicznego paradygmatu pojmowania i opisu świata w paradygmat ontologiczny" (s. 6). J. Gajda wyraża tam również poglądy, że "cały szereg problemów związanych z filozofią platońską pozostaje nierozwiązany definitywnie, jakkolwiek brzdano je przez niemal dwadzieścia cztery wieki" (s. 6)

Rozdział pierwszy to przedstawienie "kwestii platońskiej", czyli zagadnienia autentyczności i chronologii dzieł Platona. Kończy go pytanie: "A jeśli w ogóle nie było Sokratesa-Filozofa?" (s. 18). Jeśli jednak ma ono sens, to przynależy do "kwestii sokratejskiej", o której jest mowa w kolejnym rozdziale.

Autorka relatywizuje w nim postać Sokratesa ("Każda epoka w dziejach rozwoju myśli filozoficznej (...) miała (...) "swojego" Sokratesa (...) A są to obrazy różne i nie dające się sprowadzić do wspólnego mianownika." (s. 19), aby ostatecznie przyjąć tezę o nieistnieniu Sokratesa (cf. s. 25, s. 35). Uważa, że ewentualny Sokrates nie posiadał "określonej, konkretnej doktryny filozoficznej" (s. 35) i prawie w tym samym czasie wyraża poglądy, że "wymagać się zwykło z Sokratesem (...) koncepcję etyki relatywnej, subiektywne kryterium wartości" (s. 37). Kiedyś indziej powtarza tezę o "intelektualizmie etycznym" Sokratesa (s. 24). Odbiera Sokratesowi "rangę autora nowej koncepcji człowieka, twórcy i inspiratora" (s. 36) i stwierdza: "Platonem wobec Sokratesa może być, a raczej jest każdy z nas" (s. 36). Z kolei na stronach 29-34 zarysowuje historię filozofii Sokratyków, co nie ma związku z tytułem rozdziału.

I Gajda wdaje się w psychologiczne opisy osobowości Platona.

"Można by stać wyścignąć wnioski o psychologiczną strukturę osobowości Platona" (s. 14, przypis 24). A w rozdziale "Kwestia sokratejska" twierdzi, że Platon był uzależniony emocjonalnie od Sokratesa, w przeciwieństwie do Arystotelesa, który "choć nie mógł osobście słuchać Sokratesa, miał nad innymi ewangelistami zasadniczą przewagę: brak uzależnienia emocjonalnego." Arystoteles także "dokonał weryfikacji platońskiego obrazu Sokratesa" (s. 27). Gdyby jej dokonał, nie miałoby sensu mówienie o "kwestii sokratejskiej".

Rozdział trzeci, czwarty i piąty to chronologiczna prezentacja wybranych zagadnień z dialogów Platona. Ich omówienie jest pobieżne, a niektóre dialogi pominięte są w ogóle (np. Fileb) bez podania uzasadnienia takiego zabiegu. Można się z nich dowiedzieć, że Platon skłonił się ku filozofii na skutek zawodu, jakiego doświadczył w dziedzinie polityki ("w jego planach życiowych leżała kategoria polityczna", s.39). Prawdopodobnie dlatego na stronach 39-45 znajduje się opis sytuacji polityczno-społecznej Aten w okresie wojny peloponeskiej. Być może to było przyczyną, że we wcześniejszych dialogach Platon "nie odkrył jeszcze świata innego niż widziany" (s. 59) i nawet "W dialogu Eutydem Platon nie potrafił się jeszcze wyznaczyć z własnego filozofii przedplatońskiej pojmowania kategorii prawdy i fałszu..." (s. 78).

Ostatecznie dopiero "Wyrośnięcie postaktywania istoty doskonałości zaocznocowy więc odkryciem innego świata niż fenomenalny..." (s. 84).

Niektóre sformułowania autorki budzą zakłopotanie, np.: "Każda wartość rozpatrywana oddzielnie wypyka się po prostu i nie może być definitywna, traci status wartości" (s. 59), tym bardziej, że według autorki miał to być pogląd same-

go Platona, a także: "Wartości mnogie, fenomenalne, jednoślone - poszczególne arety - w szczególności spłacie związków i uzależnień są do siebie nawzajem sprzeczne" (s. 60). Swój wywód i konkluzję do rozdziału trzeciego jest umieszczona w przypisie 170 uwaga: "Należy podkreślić, że koncepcja idei pojawia się w myśli platońskiej najpierw w aspekcie ontologicznym. Jej aspekt logiczno-metodologiczny pojawi się później..." (s. 59) Jednak brak jest wyjaśnienia związku tego twierdzenia z sygnalizowaną w wstępie tezą o "rodowodzie aksjologicznym".

Na zakończenie rozdziału piątego, po którym znajduje się ostatni, najdłuższy z całej pracy rozdział o Arystotelesie i szkole perypatetyckiej, autorka stwierdza: "W tym wywodzie Platon zerwał całkowicie z aksjologicznym rodo-wołem swojej koncepcji bytu. Jego ontologia aksjologiczna zyskała nową postać" (s. 96). Taka jest synteza pracy, której teza w założeniu (patrz wyżej) brzmiała, że paradygmat aksjologiczny przekształcił się u Platona w ontologiczny.

Autorka chętnie tworzy fakty dokonane i co jakiś czas powtarza (mniej więcej na rozpoznaczenie nowego rozdziału): "mogłoby odwozyć początki platońskiej drogi do filozofii. Jak protowar-cho pokazać..." (s. 60, cf. także s. 84), choć niczego nie odwarza, ani nie pokazuje. W pracy nie brakuje błędów i usterek, stylistycznych przedstawień ("późniejsze, chronologicznie wyprzedzające dialogi", s. 80). Brak jest informacji o korzystaniu z dorobku innych badaczy (sformułowanie "był głośny" użyte na stronie 80 do polskiej literatury wprowadził A. Krokiewicz). Książka ma niepełną erratę, co szczególnie widać w literaturze greckim (podaje te błędy,

które w Erracie nie zostały umieszczonej); między innymi: s. 6, s. 8 (przypis 6), s. 18 (przypis 35), s. 45, s. 51, s. 54, s. 57 (przypis 166), 58, 68 (przypis 202), s. 70, s. 81, s. 87 etc.

Trudno mieć własną wizję greckiej koncepcji człowieka, gdy korzysta się z tłumaczeń innych autorów (cf. s. 14, przypis 23). Jest to zastanawiające tym bardziej, że autorka opublikowała tłumaczenia tekstów filozoficznych z języka greckiego ("Porfiriusz - Janblich -

Anonim, Żywoty Pitagorasa", Wydawnictwo Epsilon, Wrocław 1993). Dziwi też brak korekty literackiej "tyków językowych", jak np. "uzależnienie" (s. 27, 60, 116, 124, 128). Być może jest to już sprawa redakcji, która ten typ inowy pro-muje. Zanim, drogi czytelniku, sięgniesz po tę książkę, przeczytaj jakikolwiek tekst autorstwa Adama Krolewicza. Wtedy przedstawione tu uwagi mogą okazać się przydatne.

Robert Zaborowski

"TWÓRCZOŚĆ A ZDROWIE" (RYNIA '94)

W dniach 11-13 listopada 1994 odbyła się konferencja naukowa STAKROOS, na której wygłoszono następujące referaty:

- lek. Beata Borowska: "Budując twierdzę - twórczość wedle A. de Saint Exupery'ego",
- Adam Folgert: "Psychologia rysunku wg. St. Szumana",
- dr T. Kobierzycki: "Źródła psychologii i ontologii muzyki", Wieczór autoprze-rnacji
- lek. Robert Naumnik: "Osobowość twórcza w ujęciu C. Lombroso",
- Łukasz Owsianko: "Geniusz według E. Kretschmera",
- mgr Dariusz Pertszko: "Twórczość jako terapia i poznanie",
- Tomasz Piątek: "Wstęp do muzykoterapii",
- lek. Marcin Przybyłek: "Pogładów R. W. Ingardena na percepcję dzieła muzycznego",
- lek. Tomasz Szafrański: "Muzyka i psychoanaliza",
- mgr Karol Szymanowski: "Twórcze i zdrowe myślenie o zdrowiu i twórczości",
- Tomasz Tałpiński: "Twórczość i czyn w koncepcji K. Wojtyły",
- mgr Robert Zaborowski: "Lęk i twórczość w dialogu Platona 'Fajdros'",
- lek. Cezary Zechowski: "Metoda biograficzna wg C. Jaspersa.

* * *

W dniach 2-4 grudnia odbył się weekendowy trening SSZA. Dnia 3 grudnia została przedstawiona praca własna (twórczość własna) uczestników treningu na tzw. Wieczorze prezentacji twórczych. Konferansjerem i prowadzącym "wieczór" był Piotr Wozniak a prace swoje przedstawił:

- Artur Pawelec - wiersze z fragmentu "Słownika pojęć otwartych" pt: "Wieszne Życzenia", "Przyjaźń", "Szczęście", "Szaleństwo",
- Łukasz Owsianko - sześć własnych wierszy,
- Max Bojarski - medytacja "Mój By",
- Zbigniew Kozłowski: "Gips w pożytywie" - przedstawienie własnej pracy oraz opowiadanie o tworzeniu rzeźb gipsowych,
- Tomasz Piątek - opowiadanie pt: "Ser",
- Paulina Zengstler - proza pt: "Moja kobieta",
- Joanna Larkiewicz - wiersze pt: "Guerra", "Il Dio Cieco",
- Grzegorz Kłochowicz - medytacja "Poszukiwanie", Fragment opowiadania "Wędrówka",
- Janusz Cwikliński - przedstawienie fraszek: "Bajka", "Zagadka", "Trzy Kachny", a także "Prehudium dla każdego możliwego poematu", oraz fragmentu poematu pt: "Wesołe miasteczko",
- "Lublin z dala" Czedłowicza, "Piosenki o trzech wesołych aniołach" Galiżynskiego,
- Jakob Walczak: "Opowieść o drzewie",
- Piotr Wozniak - rysunek pt: "Kamienne Afrodyty", oraz przedstawienie pt: "Moja szala" (wraz z Januszem Cwiklińskim).

* * *

W roku 1994 STAKROOS
wydado 10 tytułów:

1. Nauriuk Robert - "Zdrowie psychiczne a zdrowie społeczne" /w serii Studia i Analizy/, ISBN 83-902336-0-6, konsultanci naukowci: prof. dr hab. Zbigniew Zabоровski i lek. med. Cezary Zechowski
2. Markuszewski Cezary - "Dramaturgia miłości i rozwoju" /w serii Opracowania i Wykłady/, ISBN 83-902336-1-4, konsultant naukowy: prof. dr hab. Halina Romanowska-Łakomy.
3. Pietura Anna - "Cechy osobowości świętych - Jan od Krzyża, Franciszek Salezy, Teresa od Jezusa, Ignacy Loyola." /w serii Opracowania i Wykłady/, ISBN 83-902336-2-2, konsultant naukowy: ks. prof. dr hab. Jerzy Lewandowski.
4. Zabоровski Robert - "Anthropos Agathon - Człowiek Dobro w filozofii Plotyna" /w serii Studia i Analizy/, ISBN 83-902336-3-0, konsultant naukowy: prof. dr hab. Halina Romanowska-Łakomy.
5. Zabоровski Robert - "Co mi jeszcze powiesz? Zachowania i gry terapeutyczne - o języku uzależnienia." /w serii Profilaktyka i Terapia/, ISBN 83-902336-4-9, konsultanci naukowci: prof. dr hab. Zbigniew Zabоровski, dr Tadeusz Kobierzycki.
6. Zabоровski Zbigniew - "Poznaj siebie lepiej: Metoda regulacji samoświadomości." /w serii Profilaktyka i Terapia/, ISBN 83-902336-5-7.
7. Świderska Wioletta - "Nieprzystosowanie jako problem psychologiczny" /w serii Opracowania i Wykłady/, ISBN 83-902336-6-5, konsultanci naukowci: prof. dr hab. Halina Romanowska-Łakomy, dr Tadeusz Kobierzycki.
8. Kobierzycki Tadeusz - "Muzyka i Psychika" /w serii Eseje i Twórczość/, ISBN 83-902336-7-3, konsultant naukowy: prof. Marian Borkowski.
9. Jaffiński Tomasz - "Psychopatologia i religia." /w serii Profilaktyka i Terapia/, ISBN 83-902336-8-1, konsultanci naukowci: prof. dr hab. Halina Romanowska-Łakomy, dr Tadeusz Kobierzycki.
10. Pawelec Artur - "O zaburzeniach psychicznych - koncepcja nerwic Stefana Borowieckiego." /w serii Profilaktyka i Terapia/, ISBN 83-902336-9-9, konsultanci naukowci: prof. dr hab. Halina Romanowska-Łakomy, lek. med. Marcin Przybyłek.

W skład Zespołu Wydawniczego wchodzi: Robert Zabоровski i Artur Pawelec.

* * *

Kontakt z Wydawnictwem STAKROOS:
Robert Zabоровski, ul. Działka 6 m. 17
00 - 172 Warszawa
tel. (22) 31-77-70
Nr konta: PKO BP XV Oddział w
W-wie, 1658-19054-131.

Aktualna cena zeszytów - 1zł 50gr
(15.000 starych zł)